

# e- Przegląd Arbitrażowy

# e-Przegląd Arbitrażowy

Kolegium redakcyjne:

prof. dr hab. Andrzej Szumański, mec. Sylwester Pieckowski, mec. Wojciech Błaszczyk,  
dr Beata Gessel-Kalinowska vel Kalisz, dr Andrzej W. Wiśniewski,  
mec. Paweł Pietkiewicz, dr Rafał Morek, mec. Tomasz Zbiegień

Redakcja i koordynacja:

dr Beata Gessel-Kalinowska vel Kalisz, [b.gessel@gessel.com.pl](mailto:b.gessel@gessel.com.pl);  
dr Rafał Morek, [rafal.morek@klgates.com](mailto:rafal.morek@klgates.com)

Sekretarz Redakcji:

Agnieszka Różalska, [arozalska@pkpplewiatan.pl](mailto:arozalska@pkpplewiatan.pl)

## Sąd Arbitrażowy przy PKPP Lewiatan

ul. Flory 9 lok. 3

00-586 Warszawa

tel. (+48 22) 565 20 70

fax (+48 22) 565 20 95

e-mail: [sadarbitrazowy@pkpplewiatan.pl](mailto:sadarbitrazowy@pkpplewiatan.pl)

[www.sadarbitrazowy.org.pl](http://www.sadarbitrazowy.org.pl)



KAPITAŁ LUDZKI  
NARODOWA STRATEGIA ROZWOJU



UNIA EUROPEJSKA  
EUROPEJSKI  
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

W numerze 3(6)/2011:

<b>EDYTORIAL</b>		
	Rafał Morek	<a href="#">4</a>
<b>ZAPIS DEBATY „ARBITRAŻ GOSPODARCZY W XXI WIEKU W POLSCE I EUROPIE: SCHYŁEK CZY ROZWÓJ?” WARSZAWA, 15 KWIEŃNIA 2011 R.</b>		
Powitanie	Beata Gessel-Kalinowska vel Kalisz, Marek Michalski	<a href="#">5</a>
Uwagi wstępne	Maciej Szpunar, Maciej Bobrowicz	<a href="#">7</a>
<b>CZĘŚĆ I. U IDEOWYCH ŹRÓDEŁ ARBITRAŻU – JAKIE WARTOŚCI NALEŻY WSPIERAĆ I UPOWSZECHNIAC?</b>		
Wprowadzenie	Beata Gessel-Kalinowska vel Kalisz	<a href="#">10</a>
Dyskusja	Jerzy Rajski, Marcin Dziurda, Jolanta Nowakowska-Zimoch, Ewa Nowińska, Małgorzata Podrecka, Krzysztof Stefanowicz, Ireneusz Matusiak, Aleksander Chłopecki, Zbigniew Banaszczyk, Tomasz Wardyński	<a href="#">14</a>
<b>CZĘŚĆ II. ARBITRAŻ A POTRZEBA ZMIAN LEGISLACYJNYCH; CZY CZAS NA ZMIANĘ MODELU SKARGI O UCHYLENIE WYROKU SĄDU ARBITRAŻOWEGO?</b>		
Wprowadzenie	Bartosz Krużewski	<a href="#">29</a>
Dyskusja	Karol Weitz, Tadeusz Ereciński, Aleksander Chłopecki, Ireneusz Matusiak, Beata Gessel-Kalinowska vel Kalisz, Jerzy Rajski, Rafał Morek, Barbara Grabowska, Paweł Pietkiewicz	<a href="#">34</a>
<b>CZĘŚĆ III. CZY POLSKA MOŻE STAĆ SIĘ EUROPEJSKIM CENTRUM ARBITRAŻOWYM?</b>		
Wprowadzenie	Maciej Jamka	<a href="#">47</a>
Dyskusja	Tomasz Wardyński, Paweł Pniewski, Karol Weitz, Jacek Kaczmarek, Jerzy Rajski, Beata Gessel-Kalinowska vel Kalisz, Małgorzata Surdek	<a href="#">51</a>
<b>UWAGI KOŃCOWE</b>		
	Andrzej Kidyba, Marek Michalski, Beata Gessel-Kalinowska vel Kalisz	<a href="#">62</a>

Drodzy Czytelnicy,

Numer e-Przeglądu, który oddajemy właśnie w Wasze ręce, stanowi zapis debaty pt. „**Arbitraż gospodarczy w XXI wieku w Polsce i Europie: schyłek czy rozwój?**”, która odbyła się w dniu 15 kwietnia 2011 r. w Warszawie.

Deбата została podzielona na trzy części zatytułowane kolejno: „**U ideowych źródeł arbitrażu – jakie wartości należy wspierać i upowszechniać?**”, „**Czy Polska może stać się europejskim centrum arbitrażowym?**” oraz „**Czy Polska może stać się europejskim centrum arbitrażowym?**” Dyskusja w ramach każdej z tych części została poprzedzona wprowadzeniem, które wygłosili kolejno: dr Beata Gessel Kalinowska vel Kalisz, Mec. Bartosz Krużewski czy Mec. Maciej Jamka. W odpowiednich miejscach zapisu debaty znajdziecie Państwo aktywne odnośniki do slajdów towarzyszących prezentacjom tych prelegentów. Stanowią one elektroniczny suplement do tego wydania e-Przeglądu.

Jak uczestnicy debaty odpowiedzieli na te ważne pytania? Jakie prognozy postawili spoglądając w przyszłość arbitrażu w Polsce i w Europie? Nie podejmując się próby ich podsumowania i stroniąc od jakiegokolwiek oceny, uważam, że zapis debaty adekwatnie odzwierciedla obraz naszego środowiska arbitrażowego, jego aktualnych aspiracji i przekonań.

Szósty numer e-Przeglądu stanowi zamknięcie pewnego cyklu. E-Przegląd powstał dzięki wiedzy i energii wielu osób. Wszystkich nie sposób tu wymienić. Szczególne podziękowania należą się wszystkim Autorom, a także prof. Andrzejowi Szumańskiemu, byłemu Prezesowi Sądu Arbitrażowego przy PKKP Lewiatan, oraz dr Beacie Gessel Kalinowskiej vel Kalisz, która kieruje Sądem od 2011 r., a wcześniej odpowiadała za realizację programu finansowanego ze środków Unii Europejskiej – w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego – z którego szczodrości również e-Przegląd korzystał.

Pomimo zakończenia kadencji dotychczasowych Władz Sądu oraz zakończenia programu unijnego, e-Przegląd ma nadal się ukazywać. Nowej redakcji życzę wielu interesujących tematów, a w szczególności – tych związanych z sukcesami polskiego środowiska arbitrażowego.

Dr Rafał Morek, adwokat

## Debata:

# Arbitraż gospodarczy w XXI wieku w Polsce i Europie: schyłek czy rozwój?

15 kwietnia 2011 r., Hotel Bristol, Warszawa

**Dr Beata Gessel-Kalinowska vel Kalisz:** Chciałabym serdecznie wszystkich Państwa powitać na naszej debacie. Muszę powiedzieć, że jest ona spełnieniem mojego wielkiego marzenia i mam nadzieję, że będzie także początkiem konstruktywnej dyskusji na temat arbitrażu w Polsce.

O arbitrażu mówi się od czasu do czasu, częściej lub rzadziej, podejmując jedynie sporadyczne dyskusje. Opracowany przeze mnie program dzisiejszej debaty porusza kwestie, które są związane zarówno z aspektami praktycznymi, jaki i tymi bardziej doktrynalnymi.

Chciałabym podziękować bardzo Panu Ministrowi Spraw Zagranicznych Radosławowi Sikorskiemu za objęcie patronatem dzisiejszej dyskusji. Jednym z tematów naszego dzisiejszego spotkania jest bardzo ważna w mojej ocenie kwestia naszego miejsca na mapie Europy i arbitrażu międzynarodowego. Chciałabym też podziękować za objęcie patronatem naszej debaty Panu Ministrowi Sprawiedliwości Krzysztofowi Kwiatkowskiemu. Niestety Pan Minister nie mógł dzisiaj być z nami. Wydaje mi się, że ten patronat jest bardzo ważny z punktu widzenia rozwoju i zmian w arbitrażu. Chciałabym bardzo podziękować prof. Rajskiemu i prof. Sołtysińskiemu, którzy wspierali mnie swoją pomocą w zakresie organizacyjnym i merytorycznym. Niestety prof. Sołtysiński nie

mógł również być dzisiaj z nami ale proszę, żeby wszystkich Państwa serdecznie pozdrowić.

Chciałabym teraz przedstawić uczestników naszej debaty. Proszę zauważyć, że układ miejsc nie jest przypadkowy. W debacie udział biorą po pierwsze przedstawiciele instytucji państwowych. Chciałam powitać Pana Ministra Macieja Szpunara. Z Ministerstwa Sprawiedliwości witam Panią Joannę Kiełkowską, która jest naczelnikiem Wydziału Spraw Gospodarczych Departamentu Sądów Powszechnych w Ministerstwie Sprawiedliwości, jak również przedstawiciela Ministerstwa Sprawiedliwości Pana Sędziego Michała Dąbrowskiego. Chciałabym bardzo serdecznie powitać Pana dr. Marcina Dziurdę, Prezesa Prokuraturii Generalnej, który jest wielkim użytkownikiem arbitrażu, Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych Pana Macieja Bobrowicza.

Druga grupa zawodowa, która bierze udział w dzisiejszej debacie, to przedstawiciele instytucji arbitrażowych. Mamy w naszym gronie prof. Aleksandra Chłopeckiego, który jest szefem Sądu Arbitrażowego przy Komisji Nadzoru Finansowego. Witamy serdecznie prof. Bernadetę Fuchs, szefową Sądu Arbitrażowego przy Regionalnej Izbie Gospodarczej w Katowicach. Chciałam powitać Panią Elżbietę Kornatkę, która jest sekretarzem Sądu przy PKPP Lewiatan i która jest

wielu z Państwa znana jako legendarna postać arbitrażu, Pana Andrzeja Jankowskiego, Wiceprezesa Sądu Arbitrażowego przy Związku Banków Polskich. Witam serdecznie Pana Jacka Kaczmarka, Wiceprezesa Sądu Arbitrażowego przy Nowotomyskiej Izbie Gospodarczej, która dzisiaj również ma swoje wielkie wydarzenie, bowiem odbywa się wielka konferencja międzynarodowa w Nowym Tomyślu, o której pewnie będziemy mówić w trzeciej części naszego spotkania. Pan Ireneusz Matusiak – Prezes Sądu Polubownego ds. domen internetowych i Pan Paweł Pniewski, Sekretarz Generalny Polskiego Komitetu Narodowego przy ICC.

Mamy w naszym gronie wybitnych naukowców, tych których jeszcze nie wymieniłam z racji pełnienia funkcji w instytucjach arbitrażowych: chciałam bardzo serdecznie powitać (proszę pozwolić, tym razem w porządku alfabetycznym): Pan dr Zbigniew Banaszczyk, Uniwersytet Warszawski, Pan prof. Adam Brzozowski, Uniwersytet Warszawski, Pan prof. Tadeusz Ereciński, Uniwersytet Warszawski, Prezes Sądu Najwyższego i co niezwykle dla nas cenne dzisiaj – szef Komisji Kodyfikacyjnej. Prof. Andrzej Kidyba, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, prof. Marek Michalski, Uniwersytet kardynała Stefana Wyszyńskiego, prof. Ewa Nowińska, Uniwersytet Jagielloński, prof. Karol Weitz, Uniwersytet Warszawski, dr Rafał Morek, Uniwersytet Warszawski jednocześnie redaktor „E-Przeglądu Arbitrażowego”.

Chciałam też powitać niezwykle cenionych w dziedzinie arbitrażu praktyków: Pana mecenas Macieja Jamkę, K&L Gates, Pana mecenas Bartosza Krużewskiego, Clifford Chance, Panią Jolantę Nowakowską-Zimoch, Hogan Lovells, Pana mecenas Pawła Piet-

kiewiczza, White & Case, dr Małgorzatę Podrecką, szefową działu prawnego w firmie Can-Pack S.A., Pana dr Krzysztofa Stefanowicza, Panią Małgorzatę Surdek, CMS Cameron McKenna, Pana mec. Tomasza Wardyńskiego, Wardyński i Wspólnicy oraz Pana prof. Andrzeja Wiercińskiego, Wierciński Kwieciński Baehr. Mamy również wśród nas przedstawiciela Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka Panią Barbarę Grabowską. Witam przedstawicieli mediów. Naszej debacie przysłuchiwał się będzie Pan red. Krzysztof Sobczak. Gościć będziemy również Pana red. Marka Domagalskiego, który niebawem do nas dołączy.

Witam serdecznie także wszystkie osoby, które oglądają nas przed ekranami monitorów komputerowych. Nasza debata jest transmitowana na żywo poprzez stronę internetową Sądu Arbitrażowego przy PKPP Lewiatan. Zachęcam wszystkich internautów do zgłaszania opinii i komentarzy. Można to robić za pośrednictwem strony internetowej lub przesłać mailem.

A teraz przekazuję głos Panu prof. Markowi Michalskiemu, który debatę poprowadzi i któremu chciałam, korzystając z okazji, serdecznie podziękować za przyjęcie naszego zaproszenia.

**Prof. Marek Michalski:** Dziękuję bardzo, witam Państwa bardzo serdecznie. W nawiązaniu do tego, co powiedziała Pani Doktor, mam wrażenie, że może za jakiś czas, niekoniecznie za parę, ale paręnaście lat, obrady takich gremiów będą gromadziły przed ekranami wielomilionowe widownie, czego sobie możemy życzyć. Już teraz korzystamy z dobrodziejstw nowych technologii i jak rozumiem jesteśmy cały czas na podglądzie.



Spraw zagranicznych i z tego też względu Minister Sikorski nie miał żadnych wątpliwości, żeby objąć swoim patronatem dzisiejszą debatę.

Chciałem przeprosić państwa, że będę musiał opuścić państwa wcześniej ze względu na obowiązki służbowe, tym niemniej życzę udanej debaty i z wielkim zainteresowaniem zapoznam się z jej wynikami. Jeszcze raz bardzo dziękuję za głos.

**Mec. Maciej Bobrowicz, Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych:** Panie Ministrze, Panie Prezesie Sądu Najwyższego, Pani Prezes, bardzo dziękuję za zaproszenie na tę ważną debatę. Ważną nie tylko dla przedsiębiorców, naszych klientów, ale ważną również dla nas, dla prawników – teoretyków i praktyków. Kiedy zapoznałem się z wynikiem badań ankietowych dotyczących arbitrażu w Polsce, które znajdują się w materiałach dzisiejszej konferencji, to widać jasno, że arbitraż nie cieszy się powodzeniem w Polsce: 410 spraw w Sądzie Arbitrażowym przy KIG, 25 spraw w sądzie arbitrażowym przy PKPP Lewiatan. Można by zadać sobie pytanie, co jest przyczyną tego stanu rzeczy. To jest bardzo ważne pytanie, bo jeżeli znajdziemy przyczynę, to będziemy mogli szukać rozwiązań. Co takiego dzieje się, że w Polsce arbitraż od wielu, wielu lat nie jest w stanie przebić się w świadomości przedsiębiorców i świadomości praktyków adwokatów czy radców prawnych?

Myślę, że jedną z tych przyczyn, które mógłbym wskazać, jest niska świadomość prawna Polaków. Jeśli 67% uważa, że nie potrzebuje korzystać z usług prawnika, ponieważ specyfika prowadzonego przedsiębiorstwa nie wymaga wsparcia prawników – to są badania OBOPu – to te badania mówią same za siebie. Jeżeli 66% obywateli również jest

tęgo samego zdania, a 87% mikroprzedsiębiorców nigdy nie korzystało z usług prawnika, to w takich przypadkach nie ma szans, by pojawił się tam prawnik i wskazał arbitraż jako to miejsce bardziej efektywne do rozstrzygnięcia sporów. Nie ma szans.

Ale powstaje drugie ważne pytanie: dlaczego w przedsiębiorstwach, w których funkcjonują prawnicy, nie jest tak, że ci prawnicy rekomendują arbitraż jako lepsze rozwiązanie? To jest ważne pytanie. Bardzo ciekawe badania, nie dotyczące arbitrażu, ale dotyczące mediacji, drugiego sposobu rozwiązywania sporów poza sądami powszechnymi przeprowadziły w Niemczech PriceWaterhouseCoopers razem z Uniwersytetem Viadrina. Badane były duże korporacje. Zadawano pytania: *czy znasz wszystkie zalety mediacji?* – Tak, znam. *Czy wiesz co to jest mediacja?* – Tak, wiem. *Czy korzystasz z mediacji?* – Nie, nie korzystam. Nie ustalono niestety przyczyn tego stanu rzeczy. Być może ważne jest, by takie badania przeprowadzono w Polsce. Być może te pytania również należałoby zadać praktykom, którzy są *key keepers* jak mówią Anglicy, otwierają albo zamykają drzwi do arbitrażu czy do mediacji.

Jeśli chodzi o mediacje – sprawa jest prosta: większość praktyków uważa, że mediacja nie jest dla nich korzystna finansowo. Jeśli chodzi o arbitraż, ten argument nie wydaje się trafny. Ważne pytanie: dlaczego dzieje się tak, że my radcy prawni czy adwokaci nie widzimy dzisiaj arbitrażu jako efektywnego sposobu rozstrzygnięcia sporów. Być może badania w tym zakresie wzbogaciłyby nas o wiedzę i moglibyśmy szukać efektywnych rozwiązań.

Życzę państwu efektywnej dyskusji i ciekawych rezultatów. Dziękuję bardzo.



# U ideowych źródeł arbitrażu – jakie wartości należy wspierać i upowszechniać?

Moderator: prof. Jerzy Rajski

Beata Gessel-Kalinowska vel Kalisz  
 ) Ÿ ¶ ¥ š é · 3 · Ÿ μ · š ± · | ¥ · → ® « ¢ · t j · ® ¶ μ · & š | · - Zmoch; Ÿ ® · ! š  
 → ® « ¢ · i 3 š · " « 3 ¥ ë · š š · Ÿ ® · ! š é £ « ® ¶ š ° š · \$ « Ÿ ® j œ š š · Ÿ  
 → ® « ¢ · · · j š · š a Ÿ j · ® · · œ é « ¶ œ š š · (Ÿ ® © š · ¶ £ # ¥ ® Ÿ μ ě

**Prof. Marek Michalski:** Przechodzimy teraz do I. część dyskusji. Została ona zatytułowana: „U ideowych źródeł arbitrażu – jakie wartości należy wspierać i upowszechniać?” Bardzo proszę Pana prof. Jerzego Rajskiego o przewodniczenie jej.

**Prof. Jerzy Rajski:** Dziękuję bardzo. O aksjologii arbitrażu i dlaczego jego obecność w świecie gospodarki jest niezbędna, będzie mówiła pani dr Gessel, proszę bardzo.

**Dr Beata Gessel-Kalinowska vel Kalisz:** Bardzo dziękuję Panie Profesorze. O powodach, dla których uważam, że arbitraż jest bardzo ważny dla przedsiębiorców, mogłabym mówić bardzo długo. Postanowiłam jednak ograniczyć się do 10 minut i wybrałam dla celów dzisiejszej debaty 5 powodów, dla których warto zachęcać przedsiębiorców do wpisywania do umów zapisów na sąd polubowny.

Arbitraż jest **liberalny, szybki, przyjazny, przewidywalny i poufny**. Powiedzmy, że ostatnia kwestia jest najmniej kontrowersyjna. Powód pierwszy: Dlaczego arbitraż jest **liberalny**? Ja to nazywam także elastycznością. Z dwóch przyczyn. Po pierwsze, naczelną zasadą arbitrażu jest swoboda wyboru arbitra: mogę wybrać sędziego we własnej sprawie, osobę, której ufam.

Mogę dokonać wyboru biorąc pod uwagę różne kryteria: np. uważam, że ta osoba sprawnie poprowadzi postępowanie, że ma wiedzę i doświadczenie w sprawach, które są przedmiotem rozstrzygnięcia. Prawo wyboru arbitra to jest początek i koniec arbitrażu, istota arbitrażu jest konsekwencją tej zasady – a w szczególności, to że powinnam się poddać dobrowolnie rozstrzygnięciu arbitra, ponieważ sama go wybrałam i nikt mi nie narzucił tej osoby. Z tego założenia wynikają określone konsekwencje, właściwie cały obszar proceduralny. Przede wszystkim to, że arbitraż z zasady jest jednoinstancyjny. Jeżeli nikt mi nie narzuca osoby arbitra, to znaczy, że nie muszę poddać kontroli tego wyroku w kolejnej instancji oraz tego. Na tym w moim rozumieniu polega jednoinstancyjna istota arbitrażu. Inną kwestią, która także dotyczy obszaru liberalizmu arbitrażowego jest fakt, że mogę sobie sama, czy to jako przedsiębiorca, czy jako prawnik, wybrać reguły, według których chcę być sądzona. Mogę określić terminy poszczególnych czynności, mogę wybrać czy sprawa ma być rozpatrywana w ramach sądu instytucjonalnego, czy ad hoc. Jeżeli wybieram *ad hoc* mogę ustanowić procedurę, według której chcę być sądzona. Wydaje się więc, że arbitraż jest podstawową emanacją zasady swobody umów.

Drugą wspaniałą cechą arbitrażu jest jego **szybkość**. W grudniu ubiegłego roku na łamach „Gazety Prawnej” toczyła się dyskusja, w ramach której prof. Sołtysiński twierdził w wywiadzie (żałuję, że Pana Profesora nie ma dzisiaj z nami), że arbitraż jest długi i kosztowny. Ja pozwoliłam sobie nie zgodzić się z tym w ramach opublikowanej polemiki. Policzyłam wtedy ile trwa rozstrzygnięcie sporu w sądzie Lewiatan (te dane były mi dostępne). Okazało się, że w ubiegłym roku średnia rozstrzygnięcia spraw wynosi około 6 miesięcy. Natomiast biorąc pod uwagę pięć lat i ok. 50 rozstrzygniętych spraw – średnia wynosi 6,5 miesiąca. Ja nie mówię, że rozstrzygamy bardzo dużo sporów, niemniej jednak 50 spraw to jest już jakaś próba, na podstawie której można ocenić kwestię szybkości postępowania. Przygotowując się do dzisiejszej debaty poprosiłam różne instytucje arbitrażowe, aby podzieliły się swoimi danymi i okazało się, że Sąd Arbitrażowy Lewiatan nie jest pod tym względem instytucją wyjątkową. Niezwykle interesujące są dane z Sądu ds. domen internetowych, w którym prowadzone są sprawy jednowątkowe, które rozstrzygane są pomiędzy 1,5 do 3 miesięcy. To jest naprawdę bardzo sprawny organizm. Otrzymaliśmy także dane z Sądu w Nowym Tomyślu. Okazuje się, że sprawy są tam rozstrzygane w ciągu 7 miesięcy, więc wydaje mi się, że pisanie, że arbitraż jest długotrwały nie jest do końca prawdą. Istnieje takie ogólne przekonanie, po takich sprawach jak „Vivendi”, że arbitraż ciągnie się latami, jest bardzo skomplikowany, najeżony kruczkami prawnymi. Należy jednak pamiętać, że w sprawie „Vivendi” nawet kwestia rejestracji zarządu trwała kilka lat, nie jest to więc przykład, który dyskwalifikuje arbitraż jeżeli chodzi o jego szybkość.

Kolejną cechą arbitrażu, którą sobie cenię to, że arbitraż jest **przyjazny**. Z mojego doświadczenia, jako arbitra, i myślę, że przynajmniej część z Państwa jest w stanie podzielić mój pogląd, inna jest sytuacja (mam na myśli sytuację psychologiczną), kiedy sprawa jest rozstrzygnięta przez sędziego na sali sądowej, a inaczej kiedy strony spotykają się w sali konferencyjnej, bo *de facto* spory w arbitrażu są rozstrzygane na sali konferencyjnej, w atmosferze sprzyjającej uzyskaniu porozumienia. W biznesie jest bardzo ważne, aby nawet po burzy przyszedł nowy dzień i żeby po konflikcie można było dalej prowadzić wspólnie interesy, kiedy jakiś niefortunny wątek współpracy został rozstrzygnięty. Nie jest to regułą, ale wydaje mi się, że w arbitrażu jest to bardziej możliwe do osiągnięcia. To wynika też z faktu, że większość kwestii jest uzgadniana ze stronami (chodzi tutaj na przykład o harmonogram postępowania, o którym powiem więcej za chwilę). Nie każdy z użytkowników arbitrażu (chodzi o strony postępowania) ma świadomość, że można wnioskować, żeby arbitrzy przygotowali harmonogram postępowania zaraz na początku i że ten harmonogram powinien być uzgadniany ze stronami. Ustalanie sposobu rozstrzygnięcia sporu jest nie tylko elementem koncyliacyjnym. Jest to też bardzo istotne dla uzyskania określonego tempa postępowania.

Arbitraż jest także **przewidywalny**. Podstawową kwestią jest tu właśnie kwestia harmonogramu. Tę sprawę omówię z punktu widzenia mojego doświadczenia jako praktyka. Kiedy przychodzi do nas klient, z reguły zadaje dwa pytania. Pierwsze, oczywiste pytanie: czy wygram? Ile mam procent szansy na to? To jest bardzo trudne pytanie i w sposób oczywisty pojawia się zawsze.



ne są przez arbitrów postępowania. Jedyną okolicznością, kiedy możemy o tym rozmawiać to są konferencje czy debaty na ten temat. Natomiast wydaje mi się, że niestety pokutuje w naszym środowisku (mówię „w naszym” czyli arbitrów) takie poczucie, że my arbitrzy jesteśmy bogiem w prowadzonym postępowaniu. Często spotykana jest taka postawa, że nie musimy starać się, żeby było szybko, nie musimy starać się, żeby było sprawnie, nie musimy ustalać harmonogramów, nie czujemy takiego poczucia obowiązku. A przecież to jest w istocie „służba”, bardzo dobrze płatna ale „służba”. Chciałabym, żebyśmy przedyskutowali dzisiaj te kwestie.

W końcu trzecią sprawą są bariery wynikające z otoczenia prawnego. Mam tu na myśli styk relacji arbitrażu i sądownictwa powszechnego, to znaczy te momenty, w których my jako arbitraż wchodzimy w relacje z sądami powszechnymi. Podstawową kwestią wydaje się być kwestia skargi o uchylenie postępowania arbitrażowego. Będzie to

przedmiotem następnego panelu, więc nie chcę wchodzić w tę problematykę zbyt szczegółowo. Oprócz kwestii skargi jest kilka innych, które udałoby się omówić i odpowiednio uregulować, aby było wygodniej, jak chociażby kwestia sporów korporacyjnych – temat sam w sobie na oddzielną konferencję.

Na koniec chciałabym dotknąć sprawy, która dotyczy tego, czy arbitraż jest drogi czy tani. Bardzo często podnoszonym argumentem jest koszt arbitrażu. Pozwoliłam sobie na takie porównanie: wysokość opłat sądowych i wysokość opłat, które są pobierane w sądzie w Lewiatanie (nie sądzę, żeby opłaty te odbiegały od opłat w innych sądach arbitrażowych - jest to mniej więcej ten sam rząd wielkości). Porównajmy opłaty sądowe kolejno przy kwotach 10 tys., 100 tys., 1 milion, 10 milionów. Proszę spojrzeć na tę linię, która jest na samym dole, ona pokazuje w jakich obszarach arbitraż jest droższy, w jakich tańszy. Przy czym wzięłam pod uwagę opłaty od rozpoczęcia postępowania do momentu uzyskania prawomocnego wyroku, obej-

Wartość przedmiotu sporu	10.000,00 zł	100.000,00 zł	1.000.000,00 zł	10.000.000,00 zł
Opłata sądowa od pozwu (przy założeniu wnoszenia opłaty stosunkowej - 5% w.p.s.)	500,00 zł	5.000,00 zł	50.000,00 zł	100.000,00 zł
Opłata sądowa od apelacji	500,00 zł	5.000,00 zł	50.000,00 zł	100.000,00 zł
Suma opłat za postępowanie sądowe	1.000,00 zł	10.000,00 zł	100.000,00 zł	200.000,00 zł
Opłata arbitrażowa – Lewiatan (uwzględniająca opłatę administracyjną)	1.500,00 zł (opłata administracyjna wraz z honorarium arbitra)	9.100,00 zł	54.100,00 zł	126.100,00 zł
<b>Różnica (opłata sądowa - opłata arbitrażowa)</b>	<b>- 500,00 zł</b>	<b>900,00 zł</b>	<b>45.900,00 zł</b>	<b>73.900,00 zł</b>



tywnie droższy, niż dla podmiotów niemieckich, francuskich czy brytyjskich.

Jeżeli chodzi o pozostałe opinie, które przedstawiała Pani mec. Gessel, to w dużej części się z nimi zgadzam. Zaczęę jednak od tych kwestii, co do których mam wątpliwości. Szybkość arbitrażu bywa przereklamowana. Samo zestawienie przygotowane przez Lewiatan wskazuje, że postępowanie arbitrażowe wcale nie jest takie szybkie, zaś długie spory, które są wskazane, dotyczą często dosyć prostych spraw. Problemem jest to, że czas trwania konkretnego postępowania arbitrażowego bywa dosyć przypadkowy. Nie ma co ukrywać, że zależy to w dużej mierze od kalendarza arbitrów - czy oni dadzą radę jakieś racjonalne terminy uzgodnić, czy nie.

Natomiast jest też oczywiste, że nie można tutaj generalizować, bo są sposoby prowadzenia sporów arbitrażowych generalnie tańsze i szybsze oraz generalnie droższe i wolniejsze. Na pewno trzeba tutaj docenić rolę stałych sądów arbitrażowych. Sama przewidywalność postępowania arbitrażowego przy arbitrażach *ad hoc* jest moim zdaniem niezwykle wątpliwa.

Przechodząc do opinii, z którymi się zgadzam: elastyczność postępowania arbitrażowego – absolutnie tak, połączona przy tym z przewidywalnością. Coraz bardziej doceniam to porównując postępowanie sądowe z postępowaniem arbitrażowym. W arbitrażu mamy większą władzę dyskrecjonalną arbitrów nad przebiegiem postępowania, a jeżeli ona jest wykorzystywana w sposób racjonalny - to znaczy w uzgodnieniu z pełnomocnikami i stronami - daje to bardzo dobre efekty. Tzw. *terms of reference* czy zbliżone sposoby ustalenia przebiegu postępowania są niezwykle cenne. Ale też trzeba pamiętać,

że być może kiedyś w sądach powszechnych doczekamy się w tym zakresie niezbędnych zmian. Więcej o tym mogliby opowiedzieć prof. Ereciński i prof. Weitz. Przygotowane zostały projekty zmian kodeksu postępowania cywilnego, które - gdyby udało się je wprowadzić w życie - ograniczyłyby pewne wady postępowania sądowego, takie jak zarzucanie sądu pismami procesowymi. Gdyby te projekty udało się przeprowadzić, sądy powszechne mogłyby skorzystać z tych doświadczeń arbitrażu. Niewątpliwie te doświadczenia są cenne. W dużych sporach, zwłaszcza dotyczących inwestycji infrastrukturalnych, arbitraż jest bardziej efektywny. Nie będę mówił o postępowaniu gospodarczym i dwóch tygodniach na odpowiedź na pozew, który powód przygotowuje przez czas nieporównanie dłuższy. Tutaj arbitraż pokazuje swoje zalety - oczywiście przy rozsądnych arbitrach. Bo czasami oni także nie chcą dostrzec, że jednak musi być jakaś równość stron i jeżeli strona powodowa miała wiele miesięcy na przygotowanie pozwu, to nie można dawać miesiąca albo dwóch stronie pozwanej na to, żeby się do tego ustosunkować.

Ostatnia kwestia: poufność postępowania. Jest to pewna zaleta – aczkolwiek dla Skarbu Państwa bywa to problemem. Warto, byśmy mieli w pamięci, że wszelkie podmioty publiczne są poddane regulacjom swoistym, a zwykle zdecydowanie bardziej restryktywnym niż podmioty prywatne. Np. relacja ustawy o dostępie do informacji publicznej do poufności arbitrażu to cały czas problem.

Podsumowując - żeby nie przedłużać czasu – na pewno mogę się zgodzić z tym, że arbitraż prawie zawsze jest przyjazny i dosyć często bywa przewidywalny. To mogę z przyjemnością stwierdzić. Arbitraż jest dobrym in-



Natomiast w trzech słowach chciałabym się jeszcze zająć kwestią, dlaczego arbitraż jest tak naprawdę mało popularny. Ja myślę, że jest to dosyć skrótowe określenie, ale prawo można zmienić dosyć szybko i wymóc, żeby ono było stosowane, natomiast mentalność ludzi zmienia się pokoleniami. I zarówno klienci jak i prawnicy nie są przyzwyczajeni do tego, że arbitraż może być pierwszym wyborem. Pierwszym wyborem jest sąd. To ma jeszcze swoje źródła w kształceniu studentów. Proszę zwrócić uwagę na to, że pewnie jak wszyscy studiowaliśmy, a pewnie teraz też jeszcze jest tak, że zajęcia z arbitrażu są zajęciami fakultatywnymi. Już tutaj ciężar szkolenia studentów jest położony na tym, że jest postępowanie sądowe i gdzieś jest arbitraż, który jest zasygnalizowany. Tak samo jest również na aplikacji adwokackiej i aplikacji radcowskiej.

Ja myślę, że nie będzie to w żaden sposób obrazoburcze, jeżeli powiem z praktyki, że bardzo dużo czasu spędzamy na negocjacjach dotyczących postanowień kontraktu, natomiast jak dochodzi do klauzuli dotyczącej rozpoznawania sporów, to jest to już jedna z ostatnich klauzul, które czasami wpisuje się dosyć automatycznie i czasami już nie ma czasu na to, żeby przedyskutować z klientem, jakie będą zalety i wady jeśli poddamy to rozpoznaniu przez sąd powszechny, a jakie mogą być korzyści jeżeli wybierzemy arbitraż. Jeżeli sąd arbitrażowy, to jaki, dlaczego. Myślę, że wszyscy tutaj możemy się uderzyć w piersi i powiedzieć: za mało poświęcamy czasu i również to jest z naszej strony pewnego rodzaju edukacyjne działanie w stosunku do klientów i w stosunku do kolegów.

Trzecia kwestia to jest kwestia arbitrów. Dopiero od dość niedługo czasu mamy

możliwość uczestniczenia w warsztatach, mamy możliwość uczenia się z wymiany doświadczeń. Przez długi czas uczyliśmy się na własnych błędach, na własnych doświadczeniach, na wymianie doświadczeń między osobami, które były, są arbitrami. Myślę, że to też jest jedną z przyczyn, że arbitraż nie jest tak bardzo popularny. Dziękuję bardzo.

**Prof. Ewa Nowińska:** Dziękuję bardzo za zaproszenie i możliwość zabrania głosu. Większość zaproszonych gości, to – wedle posiadanych wiadomości – przedstawiciele nauki, którzy jednocześnie są praktykami, pozwolę więc sobie mieć uwagi tej podwójnej natury. Przede wszystkim arbitraż jest w działaniu przyjazny dla stron. Takie przynajmniej jest moje doświadczenie, natomiast sądy albo nie mają czasu albo nie mają chęci stwarzać taką właśnie atmosferę: jak wchodzimy na salę sądową, to „usztyniamy się” znacznie bardziej, aniżeli wchodząc na salę sądu polubownego. Panująca w ostatnio wskazanym sądzie atmosfera sprzyja także rozpatrywaniu ewentualności zawarcia ugody. Przed wdaniem się w spór sędzia rutynowo pyta, czy strony nie widzą możliwości ugody i właściwie nie daje nawet szansy na to, żeby strony powiedziały cokolwiek, ponieważ z góry wiadomo, że będą różnymi sposobami, nie zawsze etycznie akceptowanymi, walczyły, zamiast szukać miejsca na polubowne załatwienie sporu. Natomiast mam takie wrażenie z sali sądu polubownego, że strony są rzeczywiście zachęcane do tego, aby przy pomocy arbitrów, których sobie same wybrały, albo poza ich plecami, jednak się i porozmawiać. I to nie jest zachęta czysto werbalna, ale zachęta do tego, tak jak mówiliśmy już tutaj na sali, aby po zakończeniu sporu móc podać sobie rękę i dalej ewentualnie współpracować na rynku.





dzimy w spór – do kolejne pokolenia prawników dostrzegliby korzyści polubownego załatwiania sporów.

Mamy już fantastyczne doświadczenie jeżeli chodzi o funkcjonowanie sądu polubownego do spraw domen internetowych bo tam rzeczywiście rozpatruje się bardzo dużo spraw i jakoś osoby, które poddają się temu sądowi, nawet jak przegrywają to mimo wszystko te rozstrzygnięcia akceptują. To oczywiście nie jest kategorię stwierdzenie, sprawdzające się w każdym przypadku, ale szybkość tego postępowania i uzasadnienia, które są budowane tak, aby nie tylko prawnik je rozumiał pokazuje, a niekiedy i przekonują stronę przegrywającą, że to ona czegoś nie dopatrzyła i stąd takie a nie inne rozstrzygnięcie.

No i wreszcie ostatnia sprawa, znowu kwestia, już poruszona, czyli uwaga, że arbitraż pozwala na wybranie ewentualnie specjalisty albo osoby, do której mamy zaufanie. I to także wpływa na atmosferę na sali sądowej, bo wiadomo, że ten sąd nie jest absolutnie przypadkowy i znudzony czy znużony właśnie ilością spraw, które w danym dniu rozpatruje. Ten sąd się pochyla nad tą konkretną sprawą, a nie nad kilkoma różnymi kolejno. Sprawą tego dnia.

Reasumując: nadszedł czas, aby podjąć szersze działania nawet medialne, aby spróbować nasze sądy polubowne przedstawiać jako tę możliwość procesową, która po pierwsze jest dostępna a po drugie ma szansę być przyjazna dla obu stron postępowania. Dziękuję bardzo.

**Dr Małgorzata Podrecka:** Jeżeli mówimy o źródłach arbitrażu, to należy zauważyć, że idea sądownictwa arbitrażowego opiera się

na autonomii woli, która pozwala stronom wybrać miejsce i zasady rozpoznawania potencjalnego sporu. Dokonując tego wyboru strony mają oczekiwania co do tego, że potencjalny spór zostanie rozpoznany w krótkim czasie, przez osoby posiadające odpowiednie kwalifikacje, często specjalistyczne, i że w związku z tym koszty zakończenia sporu będą niższe.

W przypadku zaistnienia sporu strony często zapominają o tych oczekiwaniach; stosuje się praktyki dylatoryjne, podważa się legalność orzeczeń arbitrażowych. W konsekwencji może to prowadzić do nieefektywności postępowania arbitrażowego, czyli do zaprzeczenia tym wszystkim zasadom i zaletom, o których mówiła pani mec. Gessel. Efektywność tego postępowania nie jest możliwa do zagwarantowania przez instytucję zwaną sądem arbitrażowym, jeżeli strony zapomną, że zapis na sąd polubowny był wynikiem ich autonomicznej decyzji, którą należy honorować. Istnieje sprzężenie między oczekiwaniami strony poddającej się jurysdykcji sądu arbitrażowego, jej „oczekiwaniami od” sądu arbitrażowego, arbitrow, postępowania arbitrażowego, a oczekiwaniami kierowanymi do tej strony dotyczącymi racjonalnego zachowania w trakcie postępowania i dobrowolnego wykonania orzeczenia sądu arbitrażowego („oczekiwaniami do”). Bez zrozumienia, że owe oczekiwania to dwie strony tego samego zjawiska trudno będzie mówić o jakiejś efektywności sądownictwa polubownego. Rozwój sądownictwa polubownego jest uwarunkowany odpowiednią kulturą prawną, która dotyczy wszystkich uczestników tego postępowania. Bez spełnienia tego warunku możemy mówić o zapisach na sąd polubowny i one będą funkcjonować, ale w chwili zaistnienia realnego sporu arbitraż może nie realizować



sądów państwowych wszystkich sprawach przewlekłość postępowania. Tu zacytowany case „Vivendi”, gros przewlekłych czynności, gros czasu spędzonego w tym postępowaniu wiązała się z niesprawnością polskich sądów, niesprawnością nie tylko czasową ale niesprawnością w postaci niezdolności rozstrzygnięcia, wydawałoby się prostych, kwestii rejestrowych. Jeżeli przy okazji tego case okazywało się, że wydawałoby się prozaiczne kwestie związane z rejestrem nadal mają nierozwiązane elementy, no to jest element leżący poza arbitrażem. A podobnie w sprawie, w której mieliśmy okazję wspólnie uczestniczyć, jak Pan Prezes zapewne pamięta, głównie niesprawność, całe szczęście nie polskich sądów a sądów obcych, powodowała bardzo dużą przewlekłość tego postępowania, już nie mówiąc oczywiście o postępowaniu organów państwowych, które wpływały na przewlekłość postępowania arbitrażowego.

Jeśli spojrzymy na początek każdego postępowania arbitrażowego, czyli to co jest fundamentem w rozmowie z klientem, mianowicie kiedy możemy się spodziewać pierwszego terminu, to oczywiście w każdym stałym sądzie polubownym, nie mówiąc o sądach powoływanych *ad hoc* jest tu pełna przewidywalność i nie możemy mówić o miesiącach a czasami latach oczekiwania na termin, tak jak to w sądownictwie państwowym ma miejsce. Każda następna sekwencja wydarzeń oczywiście przemawia na rzecz rozsądnej „czasochłonności” postępowania arbitrażowego z punktu widzenia oczekiwania stron.

Co do kosztów, tutaj jeszcze raz wróćmy do tabelki mówiącej o trybie postępowania i porównaniu sądu Lewiatan do sądów państwowych. Otóż gros kosztów wynika z za-

angażowania czynnika państwowego, to o czym wszyscy wiemy tutaj, co się stało niestety, miejscami elementem nadużywania przez pełnomocników stron, a mianowicie skarga o uchylenie bądź też skargi o wyłączenie arbitrów, to jest element państwowy, zaimportowany z sądownictwa powszechnego i on w znaczącym stopniu podnosi koszty postępowania arbitrażowego. Już nie mówiąc o tym, że oczywiście możemy dyskutować, choć jest to odrębny temat, w jakim stopniu ten rodzaj ingerencji jest zasadny lub niezasadny, to jednak wszystkie czynności kontrolne czy też nadzorcze sądów państwowych nad działaniami arbitrażu są istotnym elementem generującym koszty. Jeżeli mówimy o konieczności skorzystania z pomocy sądowej jeśli chodzi o podjęcie poszczególnych czynności czy to w kraju czy to poza granicami, to one głównie generują koszty.

Oczywiście z punktu widzenia medialnego, niewątpliwie bardzo łatwo postawić zarzut polegający na tym, że oczywiście wynagrodzenie sędziów sądów państwowych jest drastycznie niższe niż wynagrodzenie arbitrów. Ale w tym momencie pewnie doszlibyśmy do drugiej kwestii, którą chciałbym w bardziej afirmatywny sposób podnieść, którą już zresztą moi przedmówcy podnosili, a mianowicie równie fundamentalnej zalety - przewagi, z wielu względów, arbitrażu nad sądownictwem państwowym, a mianowicie - mam nadzieję, że zostaną dobrze zrozumiane - przewagi jakościowej arbitrów nad sędziami powszechnymi. Ta przewaga wynika z wielu oczywiście powodów czy też wiele elementów się na nią składa.

Pierwszy to oczywiście skala skomplikowania życia gospodarczego. W sposób naturalny łatwiej, jeśli mamy bardzo szerokie spek-



lizacji brali pod uwagę, ten element aksjologiczny arbitrażu, to uda się utrzymać te wszystkie zalety, o których dzisiaj wcześniej powiedzieliśmy.

**Prof. Jerzy Rajski:** Dziękuję bardzo. Tę ciekawą dyskusję moglibyśmy prowadzić przez dzień cały, ale niestety organizatorzy dali nam do dyspozycji jedynie pół godziny, więc zapraszam kilku dyskutantów, po 5 minut każdemu przyznając i będę wdzięczny, jeśli państwo zostawicie mi też 5 minut na słowo podsumowania, ale nie będę rozpaczał jeżeli w dyskusji tych 5 minut zabraknie.

**Pan Ireneusz Matusiak:** Chciałem się odnieść do wystąpienia pani dr Gessel, tych powodów, dla których arbitraż jest niezbędny. Arbitraż nie jest jednolity i może to być jego zaletą. Dlaczego nie jest jednolity? Jest tu wśród nas wielu przedstawicieli małych sądów polubownych, małych jeśli chodzi o ilość spraw, również ich zakres. Śmiem polemizować z padającymi stwierdzeniami, że arbitraż nie jest popularny. Otóż w małym sądzie, teraz mówię o sądzie domen internetowych, mogę stwierdzić, że arbitraż jest popularny. Dlaczego?

Po pierwsze, uzupełniłbym te powody, które wskazywała pani dr Gessel. Arbitraż jest merytoryczny. Dlatego osoby są zainteresowane rozpoznawaniem sporów dotyczących domen internetowych, bo wiedzą, że nie ma w innych sądach, oczywiście sądach powszechnych, specjalistów w tego rodzaju dziedzinie. A zatem oddając spór do określonego sądu specjalizującego się w tej dziedzinie wiedzą, że sprawa będzie najlepiej rozpoznana. Czyli wydaje mi się, że ten arbitraż jest merytoryczny i to jest pierwszy powód, dla którego przedsiębiorcy udają się do sądu.

Wprowadziłbym jeszcze powód 7-my i 8-my. Przede wszystkim jeżeli mówimy o szybkości, to wspomnę, że arbitraż wykorzystuje nowe technologie. W tym sądzie postępowanie odbywa się e-mailowo, nie zawsze jest rozprawa. A przecież występują tu średni przedsiębiorcy, którzy nie mają dużych zasobów finansowych, żeby prowadzić długie postępowania i uczestniczyć w rozprawach. Tego rodzaju rozwiązanie nie jest możliwe w każdym innym sporze, oczywiście sprzyja tutaj przedsiębiorcom, powoduje wzrost zainteresowania i szybkość zakończenia.

Wreszcie ostatni punkt, który jest też ważny: arbitraż kształtuje świadomość prawną społeczeństwa. Odnoszę się tu do społeczeństwa informacyjnego. Wybrane orzeczenia sądu domen internetowych są publikowane na stronach internetowych. To dzięki temu przedsiębiorcy, którzy mają zamiar wszcząć postępowania, najpierw się dowiadują, jakie są zasady, czy mogą ochronić swoje prawa i co wynika z treści tego wyroku, który jest opublikowany.

Te trzy elementy służą popularności sądownictwa polubownego. To, że są sądy małe, jest zaletą całego całego systemu sądownictwa arbitrażowego. Bo zwykle mówiąc o arbitrażu mamy na uwadze te wielkie sprawy. Podkreślam: w skali mikro to są te elementy, które działają. Dziękuję.

**Dr Marcin Dziurda:** Nie chciałbym absolutnie polemizować z Panem Mec. Stefanowiczem, nie mamy na to czasu. Bardzo zresztą się cieszę, że odniósł się do moich kilku słów i pewnie by się zdziwił, w ilu punktach moglibyśmy się nawet zgodzić

Chciałbym jednak powtórzyć zastrzeżenie, które na początku przedstawiłem: w ogóle nie odnosiłem się do arbitrażu inwestycyj-



z tym mam trzy różne spojrzenia. Chcę odnieść się do kilku wcześniejszych wypowiedzi. Zacznę od tego, że pani Gessel wskazała na pięć cech arbitrażu. Potem okazało się, że tych cech jest więcej. Pan Dziurda zaczął, i może dobrze, od tego, że arbitraż nie jest tani. Powiedzmy sobie: z punktu widzenia urzędu, jaki pan Prezes reprezentuje, każdy sąd niebędący sądem powszechnym jest drogi. Co do tego nie ma właściwie wątpliwości. I rzeczywiście, ja się zgadzam, że arbitraż nie jest tani, ale on nie jest tani – wybo-rem stron. W zamian za tę drożyznę, za ten wydatek, który trzeba uczynić, oferuje to, co określano tutaj jako merytoryczność czy profesjonalizm. I to nie jest profesjonalizm, który jest przeciwstawiony brakowi profesjonalizmu w sądzie powszechnym. To nie o to chodzi. Ten profesjonalizm jest w istocie profesjonalizmem z wyboru stron. Bo w ramach kontraktu, który strony zawarły dokonując zapisu na arbitraż, czy to arbitraż *ad hoc* czy to arbitraż instytucjonalny, strony także przewidziały to, że będą mogły dokonać wyboru arbitrów, którzy są najlepszymi arbitrami, najlepszymi sędziami z ich punktu widzenia. I te punkty widzenia mogą być bardzo różne. Przede wszystkim chodzi o to, żeby dokonać wyboru arbitrów, którzy są specjalistami w danej dziedzinie, to niekoniecznie musi być specjalizacja z zakresu dziedziny prawa. Nawet w stałym sądzie arbitrażowym można dokonać wyboru osoby, która będzie arbitrem spoza listy. Nie będzie nawet prawnikiem, ale będzie posiadała takie cechy, które ją predestynują, by w sposób należyty sprawę rozpoznać. To jest wartość, której przedsiębiorcy powinni poszukiwać, ale której oni sobie wielokrotnie nie uświadamiają. I tutaj jest rola prawników w tym, żeby uświadamiać, że te możliwości istnieją. I to jest cena być może, którą trzeba zapłacić za to, żeby orzeczenie nie

zostało wydane przez osobę, ja nie chcę dotknąć tu żadnego z sędziów sądów powszechnych, przypadkową w tym znaczeniu, że ona rozpoznaje sprawę dlatego, że została wyznaczona do jej rozpoznania z numeru. To jest ta niezręczność sądu powszechnego, że niekiedy sędziemu przychodzi orzekać w sprawie, która jak gdyby jest poza jego kompetencjami. Co prawda sędziowie mają taki poziom kwalifikacji, że mogą te kompetencje szybko uzupełniać i ja wielokrotnie spotykam się z sytuacjami, w których sędziowie sądów powszechnych są wybitnie nawet przygotowani do spraw specjalistycznych, ale to nie jest reguła.

Drugą kwestią, którą chciałbym podnieść, jest to, że w sądzie powszechnym zazwyczaj nie ma czasu na debatę prawniczą. Przed sądem polubownym taka możliwość istnieje. Dziwię się czasem, że pełnomocnicy stron nie podejmują próby przedyskutowania przed sądem kwestii spornej w płaszczyźnie czysto merytorycznej, w tej bezpośredniej debacie prowadzonej zresztą w bardzo przyjaznej atmosferze.

**Mec. Tomasz Wardyński:** Ja myślę, że trochę za dużo poświęcamy miejsca na dyskusję nad zagadnieniami technicznymi arbitrażu. Przecież spór w momencie powstania jest zjawiskiem psychologicznym. Arbitraż sam w sobie jest rozwiązaniem nie dla piniaczy, lecz dla ludzi rzeczywiście szukających racjonalnego rozwiązania problemu, z którym się zetknęli, prowadząc działalność gospodarczą. Zakładamy przecież, że ten, kto się zajmuje prowadzeniem interesów, podejmuje decyzje racjonalne.

Czy arbitraż jest drogi – nie wiem. Może być drogi, ale jeżeli strony szybko dojdą do porozumienia i uznają wyrok arbitrażowy za słuszny, może być też tani.





arbitraż, jaki sami żeście dla siebie stworzyli. I to jest jedna z zalet tego arbitrażu obok tych, o których była mowa. I niewątpliwie obok tych innych zalet zasługuje na wyróżnienie profesjonalizm. Otóż w dzisiejszym bardzo skomplikowanym świecie gospodarczym i odpowiadającym mu skomplikowanym strukturom jurydycznym, poziom wiedzy wymagany od prawnika jest coraz wyższy i z tym się łączy konieczność pogłębiania niekiedy wiedzy o wysokim stopniu specjalizacji, której często nie mogą zapewnić powszechne sądy, które jak sama nazwa wskazuje, muszą zapewniać powszechny wymiar sprawiedliwości na powszechnie akceptowanym poziomie, w arbitrażu można stawiać w tej materii większe wymagania oraz uzyskać ich spełnienie poprzez dokonanie wyboru arbitrów posiadających wymagana wiedza.

I na koniec gdy chodzi o pozostałe cechy, o których była mowa szybkość i taniość – no z tą taniością bywa różnie, ale to jest trochę tak, jak z tanim państwem. Jeżeli chcemy mieć właściwe postępowanie arbitrażowe na bardzo wysokim poziomie z odpowiednimi elementami, które umożliwiają dogłębne rozpatrzenie sprawy i poświęcenie jej odpowiedniego wysiłku w skoncentrowanym okresie czasu tzn. bez przerw wywołanych okolicznościami nie związanymi z daną sprawą, szybkie, rzeczowe i skuteczne rozstrzygnięcie sprawy, no to nie musi być ono koniecznie tanie.

I wreszcie mowa była o aksjologii, o wartościach leżących u podstawy arbitrażu ale jak państwo zorientowaliście się, szybko te wartości uległy zmaterializowaniu i skupiono wiele uwagi na kosztach postępowania. Otóż wracając do wartości, które arbitraż reprezentuje, warto zwrócić uwagę na, ten wątek

myśli, o której tutaj była mowa, mianowicie na dopuszczalność, możliwość rozstrzygnięcia sporów na zasadach słuszności. Fakt, że sąd arbitrażowy w przeciwieństwie do sądu państwowego nie jest rygorystycznie związany formalną literą prawa, lecz ma pewną swobodę decydowania gdy chodzi o interpretację przepisów prawa oraz ich stosowanie w granicach dopuszczalnych oczywiście przez klauzulę porządku publicznego, jest to wielką zaletą. W sądzie arbitrażowym o sprawiedliwość jest po prostu choćby z tego punktu widzenia, łatwiej. Dziękuję Państwu.

# Arbitraż a potrzeba zmian legislacyjnych

## Czy czas na zmianę modelu skargi o uchylenie wyroku arbitrażowego?

Moderator: prof. UW dr hab. Karol Weitz

dr Beata Gessel-Żółta

**Prof. Karol Weitz:** Szanowni Państwo, tematyka II. panelu to problematyka oceny, czy konieczne są zmiany normatywne. Punktem ogniskującym dyskusję w tym zakresie jest problematyka skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego i jej modelu normatywnego. Ponieważ temat jest bardzo inspirujący i może wywołać bardzo ożywioną dyskusję, nie będę przedłużał, od razu oddam głos panu mec. Krużewskiemu, by wprowadził nas do dyskusji.

**Mec. Bartosz Krużewski:** Dziękuję bardzo Panie Profesorze. Szanowni Państwo, słowo wstępu: temat prezentacji jest może nieco zbyt ambitny. Nie będę mówił o modelu skargi jako takiej. Nie będę mówił, po pierwsze, dlatego, że model taki jak dzisiaj jest ukształtowany, jest dobry, nie wymaga zmiany. Natomiast będę mówił jedynie o aspekcie, który pewnie trudno kwalifikować nawet jako model skargi, mianowicie o instancyjności postępowania. Postawię tezę od razu: uważam, że nadszedł czas na zmiany.

Wydaje mi się, że na tym etapie debaty, możemy przyjąć pewne założenie, że byłoby dobrze, gdyby arbitraż był bardziej atrakcyjny. Jeżeli mogę w trzech zdaniach podsu-

mować te wypowiedzi poranne. Po pierwsze byłoby dobrze, gdyby był bardziej atrakcyjny, bo ma zalety dla stron postępowania, w każdym razie dla niektórych stron postępowania.

Po drugie byłoby dobrze bo odciążyłyby również sądy gospodarcze jako alternatywny sposób rozstrzygania sporów. Pani dr Gessel podawała liczby. To na razie są bardzo skromne liczby, z drugiej strony wiemy jak bardzo obciążone są sądy gospodarcze. Byłoby dobrze gdyby więcej spraw trafiało do arbitrażu.

Po trzecie, i o tym mówił z kolei pan dr Szpunar, istnieje pewien związek pomiędzy dobrze funkcjonującym arbitrażem a ogólnym dobrobytem państwa i społeczeństwa. Pojawiają się prace, które wskazują na przykład na związek pomiędzy dobrze funkcjonującymi centrami arbitrażowymi a wzrostem PKB państw. Oczywiście bądźmy realistami, nie podniesiemy polskiego PKB o 1% czy 2% z powodu tego, że będzie funkcjonował dobry arbitraż międzynarodowy, ale ten związek na jakimś tam poziomie z zachowaniem wszelkich proporcji istnieje. Myślę, że temu też będzie poświęcony trzeci panel. Ja

tylko państwu wskażę, że na przykład niedawno w ICC rozegrała się trochę za kulisami walka o to, czy ICC wyniesie się z Paryża czy nie. Jej przewodniczący John Beechey zagrał dosyć pokerowo, powiedział, że się wyniesie z Paryża jeśli nie dostanie lepszej siedziby, lepszych paru rzeczy. Jest tajemnicą poliszynela, że dostał bardzo dobre oferty z Wiednia i z jednego z miast szwajcarskich. Ostatecznie Paryż postarał się, żeby ICC w Paryżu zostało, co jest empirycznym dowodem na to, że jest związek pomiędzy dobrobytem, prestiżem dla państwa i społeczeństwa a dobrze prosperującym centrum arbitrażowym.

Atrakcyjność postępowania arbitrażowego można oczywiście budować przyglądając się dwóm stronom tego postępowania: arbitraż jest od początku do końca postępowaniem hybrydowym, z jednej stron mamy postępowanie przed sądem arbitrażowym, z drugiej strony postępowanie przed sądem powszechnym. Żeby była jasność, ja należę do tych, którzy uważają, że jest bardzo dużo do zrobienia po tej pierwszej stronie, po stronie postępowania przed sądem arbitrażowym, mimo, że jestem wielkim zwolennikiem i użytkownikiem sądu arbitrażowego, uważam, że jest dużo do zrobienia i ta dyskusja poranna dzisiaj była bardzo ożywcza.

Poproszono mnie jednak, żebym przyjrzał się tej drugiej stronie medalu czyli postępowaniu przed sądem powszechnym. Co wpływa na atrakcyjność w postępowaniu? Oczywiście wydaje się, że po pierwsze jakość wyrokowania, po drugie czas rozstrzygnięcia, po trzecie koszty. Oczywiście jest również, że występują napięcia pomiędzy z jednej strony jakością, a z drugiej strony szybkością. Przez szybkość możemy również rozumieć ten czynnik, który wpływa na atrak-

cyjność postępowania. Jakość jest przez państwo gwarantowana nadzorem judykacyjnym nad wyrokami sądów arbitrażowych. I bardzo dobrze, że jest. Państwo tradycyjnie ma pewną nieufność wobec prywatnego sposobu rozstrzygania sporów, jakim jest arbitraż, stąd inne skargi i inne środki atakowania wyroków, choć oczywiście ich podstawy są bardzo ograniczone.

Mając na uwadze te napięcia chciałbym postawić tezę, że sprawowanie nadzoru judykacyjnego przez państwo nad wyrokami sądów arbitrażowych powinno zostać skrócone, gdy mówimy o instancyjności, używając niezbyt eleganckiego ale popularnego słowa, powinno zostać spłaszczone, aby zwiększyć atrakcyjność arbitrażu, ale bez uszczerbku dla jakości tego nadzoru.

Dla uzasadnienia tej tezy chciałbym bardzo krótko przyjrzeć się dwóm zagadnieniom. Po pierwsze, chciałbym z państwem chwilę porozmawiać czy przejść przez modele instancyjności występujące w innych jurysdykcjach europejskich. Po drugie, chciałbym bardzo krótko streścić debatę, która już od jakiegoś czasu się toczy, a dotyczy tego, czy w Polsce możliwe jest skrócenie z powodów konstytucyjnych czy innych instancyjności postępowania arbitrażowego. Proszę od razu o wybaczenie, oczywiście jak państwo wiedzą, w Europie i nie tylko występują różne środki atakowania wyroków arbitrażowych, są to nie tylko skargi ale mamy różnego rodzaju powództwa o ustalenie nieważności wyroku, istnienia i nieistnienia wyroku. Dla celów tak krótkiej wypowiedzi będę się posługiwał sformułowaniem „skargi”. Cechą wspólną większości tych postępowań europejskich jest to, że sąd nie bada raczej merytorycznie wyroku, a może go jedynie

uchylić i to z przyczyn wymienionych w ustawie.

Zacznijmy od tych państw gdzie to postępowanie jest najkrótsze. To są dwa państwa w tej chwili: Bułgaria i przede wszystkim Szwajcaria. Jeżeli mówimy o gigantach postępowania arbitrażowego, to Szwajcaria się z pewnością do nich zalicza. Model szwajcarski to jednoinstancyjne postępowanie, o charakterze raczej zbliżonym do apelacji, środka zaskarżenia czy też nadzwyczajnego środka zaskarżenia. Szwajcaria jest bardzo ciekawa, bo czyni z tego jednoinstancyjnego nadzoru judykacyjnego swoją wielką zaletę i

tym się chwali, tym się reklamuje, tym stara się przyciągać spory arbitrażowe do siebie. Według statystyk z 2007 roku ASA czyli Szwajcarskiego Stowarzyszenia Arbitrażowego, średnio postępowanie od czasu wniesienia skargi do jej rozpatrzenia przez federalny sąd najwyższy trwa 5 miesięcy.

Mamy także jedną jurysdykcję, gdzie postępowanie jest również jednoinstancyjne, ale ograniczone do sądu II instancji, mamy wreszcie jedną jurysdykcję (Węgry), gdzie postępowanie jest ograniczone do dwóch instancji bez nadzwyczajnego środka kasacyjnego.

Kraj	Postępowanie przed sądem I instancji	Postępowanie przed sądem II instancji	Postępowanie przed Sądem Najwyższym
Francja	-	Sąd Apelacyjny ( <i>Cour d'Appel</i> )	skarga do Sądu Kasacyjnego ( <i>Cour de Cassation</i> )
Grecja	-	Sąd Apelacyjny	skarga do Sądu Najwyższego
Litwa	-	Sąd Apelacyjny	skarga do Sądu Najwyższego
Niemcy	-	Wyższy Sąd Krajowy ( <i>Oberlandesgericht</i> )	skarga ( <i>Rechtsbeschwerde</i> ) do Sądu Federalnego ( <i>Bundesgerichtshof</i> )
Rumunia	-	sąd wyższej instancji nad sądem, który byłby właściwy dla rozstrzygnięcia sporu, gdyby strony nie dokonały zapisu na sąd polubowny	skarga do Sądu Najwyższego
Szwecja	-	Sąd Apelacyjny	skarga do Sądu Najwyższego (dopuszczalna za zgodą Sądu Apelacyjnego jedynie w sprawach o znaczeniu precedensowym)
Włochy	-	Sąd Apelacyjny	Sąd Kasacyjny

Mamy kolejną, dużą grupę państw, która jest szczególnie interesująca gdzie nadzór judykacyjny ograniczony jest do postępowania przed sądem II instancji czyli środek, ta skarga, jakkolwiek ją nazwiemy, kierowana

jest bezpośrednio do sądu II instancji, odpowiednika naszego sądu apelacyjnego z nadzwyczajnym środkiem zaskarżenia do sądu najwyższego.





wobec tego musi być zachowania dwuinstancyjność, sąd I instancji, sąd II instancji.

Z drugiej strony są głosy w doktrynie, które powiadają: tak nie jest. Skarga jest jednak środkiem zaskarżenia a nie powództwem. Argumenty, które się przytacza są mniej więcej takie: celem tego środka jest przeprowadzenie kontroli nad aktem o charakterze procesowym, który ustawodawca nie przypadkowo określa „wyrokiem”. Celem tego procesu jest uchylenie wyroku. Nie chodzi w tym procesie o przesądzenie bezpośrednio o sytuacji prawnej, wyrok sam w sobie bez stwierdzenia jego wykonalności nie kształtuje sytuacji prawnej stron, ale to sąd ma zdecydować jedynie o losie zaskarżonego wyroku. Przedmiotem tego postępowania nie jest zatem rozstrzygnięcie merytoryczne arbitrow, ale jedynie proces nad wyrokiem. Dodatkowy argument, który powołują zwolennicy tej koncepcji to jest argument wywodzący się z art. 1209 kpc, mianowicie instytucja remisji czyli możliwości podesłania przez sąd powszechny wyroku sądu polubownego do ponownego rozpoznania. Powiada się, że jest to w istocie przy stosowany do arbitrażu, mechanizm typowy dla środków zaskarżenia, przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania.

Poza argumentami konstytucyjnymi powołuje się również argumenty natury praktycznej. Powiada się, że jakość orzecznictwa arbitrażowego w Polsce jeszcze na tym etapie rozwoju jest różna. Są instytucje bardzo renomowane, instytucje arbitrażowe, ale w dalszym ciągu funkcjonuje sporo sądów arbitrażowych stałych o wątpliwej reputacji, ale również wydawane są wyroki *ad hoc* które wymagają szczególnego nadzoru judykacyjnego.

I wreszcie jest argument przeciwko skoncentrowaniu skargi w I instancji w jednym sądzie apelacyjnym, przy założeniu, że w ogóle doszłoby do skrócenia instancji. Powiada się, że w takim wypadku mogłoby dojść do ograniczenia prawa do sądu, gdyby to był terytorialnie jeden sąd a strony musiałyby podróżować z dalszych rejonów Polski.

Aby zakończyć: moim zdaniem, aby arbitraż stanowił rzeczywistą alternatywę dla postępowania sądowego, niezależnie od prac nad tą pierwszą częścią, o której powiedziałem czyli samym postępowaniem arbitrażowym, trzeba odjąć przynajmniej jedną instancję w postępowaniu judykacyjnym. Opowiadam się za tym, żeby skarga była kierowana bezpośrednio do sądu apelacyjnego i aby utrzymana była skarga kasacyjna. Mam wątpliwości, nie jestem konstytucjonalistą ale jako praktyk mam wątpliwości, czy rzeczywiście istnieją przeszkody konstytucyjne. Na poparcie tej tezy powołałbym się na orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego, kontrowersyjne i nie w tych spraw, dotyczące spraw dyscyplinarnych, dotyczące spraw z zakresu nieuczciwej konkurencji, gdzie Trybunał Konstytucyjny dał jednak pewne wskazówki. Po pierwsze powiedział, że konstytucyjna zasada dwuinstancyjności nie jest bezpośrednio elementem gwarancji prawa do sądu. Po drugie wskazał, że obowiązek respektowania przez ustawodawcę zasady instancyjności odnosi się do spraw, które od początku do końca rozpatrywane są przez sądy. To jest sformułowanie, o którym mogliśmy pewnie cały dzień debatować, no ale jednak Trybunał wskazał, że zasada dwuinstancyjności nie dotyczy spraw, które tylko poddane są końcowej kontroli ze strony sądów, należą zaś do kompetencji innych organów. Żeby być uczciwym, trzeba dodać, że Trybunał Konstytucyjny poczynił wydaje się





do czynienia z taką sytuacją, że w jednym arbitrażu ktoś jest arbitrem, a za chwilę występuje przed kolegami arbitrami pełniąc rolę pełnomocnika strony. Tych sytuacji powinno się unikać. Wiem, że obecnie próbuje się ich unikać. I to nie jest patologia, która występuje tylko u nas, ale patologia ogólnoswiatowa, gdzie funkcje pełnione przez prawników często się dublują.

Jeżeli Państwo zachęcacie do wybierania drogi arbitrażu, to trzeba jeszcze uczciwie powiedzieć, że strona powinna się liczyć z prawem arbitra do błędu. Skarga o uchylenie ma w gruncie rzeczy ograniczony zakres. Poza poważnymi naruszeniami, które się dadzą podciągnąć pod klauzulę porządku publicznego, nie ma możliwości merytorycznego wzruszenia orzeczenia arbitrażowego. To dodatkowo powinno przemawiać za tym, żeby orzeczenie było dobrowolnie wykonywane. Mam zaufanie do arbitra to i wykonuję jego orzeczenie. Zaufanie powinno być budowane przez to, że arbitrzy są niezależni i bezstronni. Natomiast jeżeli nie ma tego zaufania, to nie powinno się korzystać z arbitrażu.

Przechodząc do głównego problemu. Pan Mecenias trafnie powiązał odpowiedź na pytanie, czy można ograniczyć liczbę instancji przy rozpoznawaniu skargi o uchylenie z pytaniem, jaki jest charakter skargi. Nie rozumiem tych autorów, którzy twierdzą, że skarga o uchylenie wyroku arbitrażowego jest powództwem o ukształtowanie i jednocześnie wyobrażają sobie, że można ograniczyć tok instancji. Powództwo musi być rozpoznawane od początku, tj. od pierwszej instancji.

Nie widzę argumentów konstytucyjnych, które przemawiałyby przeciwko tezie, że postępowanie wywołane wniesieniem skargi

zaczynałoby się od sądu II instancji. Kontrola wyroku arbitrażowego musi istnieć. Wynika to niezbieżnie z niektórych orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, natomiast teoretycznie jest możliwe, żeby przyjmując, że skarga jest środkiem zaskarżenia, nadzór państwa nad orzeczeniem arbitrów następował od etapu zbliżonego do postępowania apelacyjnego. Z drugiej strony, jeżeli czytamy, że mamy w tej chwili 440 sądów arbitrażowych i bardzo często liczba spraw, które rozpoznają jest niewielka, to liczyć się powinna kwestia dostępu do sądu. Dlaczego zatem tych prostych sprawach nie można rozpoznawać w każdym sądzie, a musi to być jakaś ograniczona liczba sądów wyższej instancji.

Z punktu widzenia sądownictwa państwowego problem polega na tym, że w tej chwili, jeżeli mówimy o przeciążeniu sądów, o długo trwającym postępowaniu, to wszyscy zainteresowani widzą wyjście przez specjalizację sądów i przekazanie spraw do rozpoznania tylko wybranym sądom, co ma gwarantować szybsze postępowanie. Zdaniem niektórych byłoby najlepiej wpisać do k.p.c., że postępowanie ma być niezwłocznie zakończone. Mamy ponadto do czynienia z presją na przekazywanie określonych spraw wybranym sądom. Tymczasem jak się wydaje polityka resortu sprawiedliwości w tej chwili jest inna, ogranicza się specjalizację wydziałów, likwiduje w mniejszych sądach wydziały pracy i gospodarcze pozostawiając tylko dwa główne wydziały. Być może można by wprowadzić tego typu specjalizacje, tylko należy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy potrzeba taka rzeczywiście istnieje.

Jakie jest w takim razie remedium na dzień dzisiejszy? A dlaczego nie zastanowić się nad tym, żeby wykorzystać II instancję arbitrażową? Wszyscy prześlizgują się nad tym py-



dom praworządności wyrokowanie oparte na wybiórczej, nierzetelnej ocenie dowodów.” Wyrok z 2008 r.: „Jeżeli nie została wyrządzona szkoda zasądzenie odszkodowania należy uznać za sprzeczne z podstawowymi zasadami porządku prawnego RP.”

Z jednej strony spotykamy sformułowania na bardzo wysokim C co do braku możliwości ingerencji sądów państwowych w postępowania arbitrażowe, z drugiej strony, widzimy konieczność dokonania analizy, która *de facto* prowadzi się w jakimś sensie do merytorycznego rozstrzygnięcia sprawy i schodzenia dosyć głęboko w szczegóły.

W związku z tym, z mojego punktu widzenia, do rozważenia byłby zdecydowanie nie spłaszczanie tej kontroli, ale raczej zachowanie obecnego modelu, przy nawet rozważeniu, czy przesłanki skargi nie powinny być bardziej sprecyzowane albo rozszerzone. To nie jest w interesie być może takim czysto partykularnym sądownictwa arbitrażowego, ale jest w interesie długoterminowym. Zakładając jednak oczywiście, że sądownictwo powszechne zacznie pracować w sposób znacznie bardziej sprawny.

Przechodząc do ostatniej kwestii, która być może państwa ubawi: wielokrotnie zdarzało mi się, że byłem świadkiem w sądach różnych, np. karnych. Nie spotykałem się z przestępstwami zbyt często, tylko sytuacja wyglądała tak, że w sprawach związanych z rynkiem kapitałowym toczyła się sprawa, dzwonił do mnie sędzia i mówił: ktoś zgłasza, że pan może pewne rzeczy wyjaśnić. Nie mogę pana przesłuchać jako biegłego, bo sąd jest najwyższym biegłym od prawa, ale może pan się zgodzi zeznawać jako świadek? – Ja mówię OK, dobrze. Kończy się to dyskusją z sądem na temat określonych mechanizmów, również prawnych. Wiem, że Mini-

sterstwo Sprawiedliwości ma określony pogląd zwalczający sądownictwo specjalistyczne. Nie byłbym tak dogmatyczny w tym zakresie. Jeżeli da się wyodrębnić rozsądną zakresowo problematykę dla sądu powszechnego, przecież tak jest np. w Sądzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów, to właściwe dlaczego nie? Przecież sędzia nie może się znać na wszystkim. Sędzia, który ma 10 spraw na wokandzie i sesję wyznacza co 3 czy 4 miesiące, jest w sytuacji niemożności ekonomicznego prowadzenia postępowania. Bo po tych 3 miesiącach już zapomina te 10 spraw. Przepraszam za ten wątek nieco poboczny. Dziękuję za uwagę.

**Mec. Ireneusz Matusiak:** Chciałem zejść na poziom sądów specjalistycznych, które zajmują się danymi sprawami. Zadaję sobie tu pytanie: czy potrzebna jest zmiana modelu skargi o uchylenie wyroku arbitrażowego? Padł argument, że tak, m.in. dlatego, upraszczam, że problemem dziś jest ta wieloinstancyjność. Otóż występując jako prezes sądu, stwierdziłbym, że potrzeby sądów polubownych można określić inaczej. W praktyce sądy w wielu przypadkach badają merytorycznie sprawę. Znam takie orzeczenia. Nie możemy zatem tutaj mówić o pewnej równorzędności, niezależności sądów arbitrażowych. W wielu sprawach skarga do sądu powszechnego jest traktowana jako II. instancja. Uważam, że sąd polubowny jest dalej tym „mniejszym bratem” i nie ma tutaj żadnej równorzędności.

Kolejna kwestia w odniesieniu do II. instancji: m. zd. można by przyjąć takie rozwiązanie, że skargę rozpoznaje sąd arbitrażowy. W dalszym ciągu byłby zapewniony nadzór sądu powszechnego poprzez rozpoznawanie wniosków o uznanie i nadanie wyrokowi klauzuli wykonalności.



nia arbitrażowego, zarówno jeśli chodzi o stronę kosztową jak i stronę czasową. Chciałabym, aby możliwe było skrócenie postępowania i rozpatrzenie sprawy najpierw na poziomie sądu apelacyjnego, a potem Sądu Najwyższego. Być może moglibyśmy rozważać (poddaję to pod rozagę uczestników dzisiejszej debaty), wprowadzenie dwutorowego trybu postępowania, oddzielnie dla spraw krajowych i oddzielnie dla spraw międzynarodowych. W kwestii spraw międzynarodowych chodzi też o to, jak zachęcać do większego udziału Polski w tych sprawach. Może w sporach międzynarodowych istniałaby możliwość wprowadzenia oddzielnego trybu tylko do Sądu Najwyższego, natomiast w sprawach krajowych zachować dwa etapy postępowania?

**Prof. Jerzy Rajski:** Otóż pierwsza kwestia nie budząca wątpliwości: nie możemy podważać tego co stanowi największy dorobek międzynarodowego ustawodawcy jakim jest ujednolicenie w skali ogólnoswiatowej przepisów dotyczących uznawania i wykonywania zagranicznych orzeczeń arbitrażowych. To jest największy dorobek w historii międzynarodowego prawa i tego nie podważamy.

Natomiast druga kwestia, bardzo istotna to jest brak należytej harmonii między specyfiką uznawania i wykonywania zagranicznych orzeczeń sądów arbitrażowych a trybem postępowania. Otóż ta specyfika wymaga uwzględnienia w przyjęciu odpowiedniego trybu postępowania przed sądem państwowym. Powyższe sprawy są rozpatrywane w powszechnym młynie postępowania sadowego w którym rozpatrywane są wszystkie sprawy cywilne.

Nasuwa się więc tutaj postulat pewnego uporządkowania, należałoby zacząć może od

najłatwiejszych spraw do załatwienia, potem żeby przejść do bardziej skomplikowanych. Pierwsza, która moim zdaniem objęta jest konsensem tutaj obecnych: potrzeba stworzenia specjalnego trybu jurysdykcyjnego dla rozpatrywania spraw łączących się orzeczeniami zapadłymi w międzynarodowym arbitrażu handlowym. Z międzynarodowego charakteru tych orzeczeń wynika potrzeba specyficznej procedury, która by z jednej strony odpowiadała wymogom merytorycznym (specjalna wiedza), a z drugiej strony stworzyłaby łatwiejszą i bardziej efektywną ścieżkę, dzięki której - temat trzeci naszej konferencji - Polska mogłaby się stać bardziej atrakcyjnym miejscem dla arbitrażu międzynarodowego.

Jeżeli chodzi natomiast o orzeczenia zapadłe w arbitrażu krajowym to zgadzam się z prof. Erecińskim, że sprawa jest bardziej skomplikowaną. Ale ona właściwie łączy się z ogólną kwestią, uporządkowania naszego systemu wymiaru sprawiedliwości. I pytanie: w jakim kierunku zdążać? Otóż na to pytanie łatwej odpowiedzi nie ma. Po pierwsze powinno być ono poprzedzone jednak badaniami empirycznymi, które dałyby nam mocniejszą podstawę do stawiania pewnych tez, ale intuicyjnie rzecz ujmując, takie drogi jakie można by tutaj przewidywać powinny brać pod uwagę dwa kryteria z jednej strony efektywność, sprawność tego postępowania a z drugiej wymogi profesjonalizacji czyli specjalizacji. Trzeba znaleźć odpowiednie rozwiązanie o charakterze organizacyjnym; można by rozważyć utworzenie w pewnych sądach wydziałów lub innych jednostek, w każdym razie tu specjalizacja jest niezbędną. Wymaga się w tej chwili wiedzy jakiej sędziowie państwowi niekiedy nie mają. Nie chcę wracać do dyskusji z I części naszych obrad, w której podkreślono, że przeciętny

absolwent wydziału prawa nie ma tej materii odpowiedniego wykształcenia i nie używa go w toku aplikacji. To są zagadnienia bardziej skomplikowane.

Nie należałoby moim zdaniem zaczynać od zmian aktualnego modelu instancyjnego zanim nie uzyskamy wyników badań empirycznych, jak on funkcjonuje, natomiast próbować usprawnić to co da się usprawnić bez radykalnych zmian. Czyli dokonywanie jakichś wewnątrz organizacyjnych usprawnień, dzięki którym te sprawy mogłyby być rozpatrywane - po pierwsze przez sędziów kompetentnych, po drugie - w trybie sprawniejszym aniżeli to się czyni obecnie.

**Dr Rafał Morek:** Chciałbym się wypowiedzieć bardzo krótko - w dyskusji pojawiło się bardzo wiele ciekawych wątków, ale ja ograniczę swoją wypowiedź tylko do dwóch.

Wydaje mi się, że jeżeli chodzi o przesłanki skargi o uchylenie wyroku arbitrażowego, to tak naprawdę mamy związane ręce. Standard wynikający z art. 34 ustawy modelowej UNCITRAL jest tak powszechny, przyjęty we wszystkich liczących się jurysdykcjach arbitrażowych, że odstępstwo od niego - w zasadzie w którąkolwiek stronę - byłoby potraktowane jako rzecz niecodzienna, budząca kontrowersje. Zwracam uwagę, że art. 34 jest ściśle związany z art. 36 ustawy i przede wszystkim z art. 5 konwencji nowojorskiej z 1958 r. Przez 50 lat obowiązywania ta regulacja stała się powszechnym międzynarodowym standardem. Tyle co do kwestii przesłanek.

Natomiast w odniesieniu do kwestii, ile instancji powinno liczyć postępowanie kontrolne przez sądami państwowymi, zwracam uwagę, że Komisja Narodów Zjednoczonych ds. Międzynarodowego Prawa Handlowego -

UNCITRAL celowo pozostawiła to zagadnienie nieuregulowane. To, w jakim trybie sądy powszechne kontrolują wyroki arbitrażowe, zależy przede wszystkim od ustroju sądownictwa w danym kraju. Jeżeli w Austrii sądy państwowe działają szybko i sprawnie, to trzyinstancyjne postępowanie tam przyjęte może się w praktyce sprawdzać. Jeżeli w Anglii skarga o uchylenie wyroku arbitrażowego ma charakter nadzwyczajnego środka zaskarżenia, to wówczas również zaczynanie postępowania od *High Court* ma swoje specyficzne, „lokalne” uzasadnienie.

Generalnie, podsumowując, podpisuję się pod tym co powiedział pan mec. Krużewski: dominującym modelem jest spłaszczenie tego postępowania do dwóch instancji. Wydaje się, że mając na uwadze przewlekłość postępowań przed sądami powszechnymi w Polsce, to jest model, który zdecydowanie odpowiadałby potrzebom praktyki.

**Pani Barbara Grabowska:** Jak łatwo domyślić się, nie jestem specjalistą w zakresie arbitrażu. Chciałabym jednak podzielić się z Państwem uwagami na temat arbitrażu w kontekście Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, czyli arbitrażu potraktowanego jako ewentualnego „nietypowego” dostępu do wymiaru sprawiedliwości. W kodeksie postępowania cywilnego można przeczytać, że zapis na sąd polubowny powoduje automatyczne odrzucenie pozwu przed sądem krajowym, co moim zdaniem oznacza, że ewentualna skarga o uchylenie orzeczenia sądu arbitrażowego powoduje, że ona nie może być traktowana jako powództwo, ponieważ wówczas mielibyśmy do czynienia z sytuacją, której dwa razy orzekamy w tej samej sprawie.

Z drugiej strony mając na uwadze orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka

wieka, to na co Strasburg kładzie nacisk, to skuteczność orzeczeń sądów arbitrażowych. W przypadku kiedy arbitraż jest obowiązkowy, wymogi płynące z art. 6 Konwencji mają pełne zastosowanie do takiego postępowania. Trochę inaczej sytuacja wygląda kiedy ten arbitraż też jest fakultatywny.

W ciągu ostatnich 3 lat, zapadły co najmniej dwa dość istotne wyroki (przeciwko Serbii oraz Ukrainie), w których Strasburg stwierdzał niezgodność z Konwencją sytuacji kiedy mimo, że zapadają wyroki arbitrażowe to z powodu przewlekłego postępowania odwoławczego, te wyroki nie są w stanie być zrealizowane. To z kolei powoduje, że Państwo-Strona Konwencji musi zapłacić odszkodowanie w pełnej wysokości przedmiotu sporu, który został zasądzony przez sąd arbitrażowy. Myślę, że warto byłoby prowadzić dyskusję na temat kształtu skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego i jej skuteczności biorąc pod uwagę orzecznictwo Trybunału w Strasburgu. Póki co nie mamy wyroków „polskich” strasburskich dotyczących arbitrażu. Być może jeśli polski model skargi o uchylenie oraz sam arbitraż będą nieskuteczne, to potem może się okazać, że takie sprawy trafią do Trybunału w Strasburgu.

**Mec. Paweł Pietkiewicz:** Chciałbym nawiązać do wypowiedzi prof. Chłopeckiego, mianowicie do tego wątku, że orzeczenia sądów powszechnych w zakresie skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego są nieprzewidywalne. Są nieprzewidywalne. W szczególności powoduje to klauzula porządku publicznego. Oczywiście jej obecność wśród przesłanek jest konieczna, ale sądy stosując ją patologicznie dokonują różnego rodzaju ustaleń i czasami rzeczywiście po raz wtóry merytorycznie rozpoznają sprawę.

Wydaje mi się, że to spłaszczenie czy skrócenie całego postępowania post-arbitrażowego mogłoby także obejmować następującą kwestię. Mianowicie gdyby skargi o uchylenie wyroku arbitrażowego kierowane byłyby rzeczywiście do sądów apelacyjnych jako sądów I instancji, to tych sądów jest na tyle niewiele, że podejrzewam, że w jakimś krótkim czasie pojawiłaby się zakumulowana wiedza sędziów działających w tych sądach. Tym bardziej, że są sędziowie o dużym doświadczeniu i wiedzy. Obecnie mamy taką sytuację, że sędzia działający w I instancji, który musi rozpoznać skargę o uchylenie wyroku sądu polubownego, ma nikłą szansę na zetknięcie się powtórne z tego typu zagadnieniem. Podejrzewam, że najczęściej jest tak, że sędzia raz dostaje taką skargę o uchylenie wyroku sądu polubownego, zapoznaje się z nią, stosuje mechanizmy i sposoby myślenia, jakie do tej pory stosował, czyli częściej do tryb zażaleniewego, i ten mechanizm stosuje do rozpoznania takiej skargi.

Teraz gdyby nawet sędzia miał odpowiednią wiedzę i doświadczenie, szansa, że będzie mógł je wykorzystywać do tego typu spraw, jest dosyć nikła. Bo rozproszenie skarg w postępowaniu skargowym jest ogromne. Prawdopodobieństwo, że do jednego sędziego trafi wielokrotnie tyle spraw, żeby ta zakumulowana wiedza mogła być wykorzystana, jest małe. Gdyby było tak, że tych sądów jest znacznie mniej, mówimy o sądach apelacyjnych, to prawdopodobieństwo wypracowania spójnej linii orzecznictwa i budowania doświadczenia byłoby znacznie większe. Jednocześnie jeszcze nadzór Sądu Najwyższego, który ewentualnie mógłby prostować pewnego rodzaju odstępstwa od prawidłowego rozumienia przesłanek skargi sądu polubownego, zapewniłby właściwie jedno-





pywały się same setkami pism procesowych, w przeddzień rozprawy, to nie one pisały pisma procesowe codziennie po 150 stron. Codziennie przepisując prawie to samo. Trzeba mieć proporcje, jeżeli się mówi, że arbitraż jest idealny, a jeżeli jest z nim coś nie tak, jeżeli jest przewlekły, to jest wina sądów państwowych. Tonie sądy państwowe inicjują postępowania przed samymi sobą, kiedy chodzi o ich ingerencję w arbitraż.

Nawiązując do tego co powiedział prof. Erciński, jeżeli strony się poddają arbitrażowi, to założenie powinno być takie: skoro wybraliśmy najlepszych specjalistów, to zgadzamy się z ich wyrokiem. W tym momencie to, jaki jest kształt skargi, staje się problemem o wiele mniejszym.

Kolejna rzecz: pan prof. Rajski podkreślał, że spłaszczenie spowodowałoby specjalizację, ale nawet i tego byśmy nie osiągnęli. Jeżeli z tych danych, które tu mamy wynika, że mamy ok. 1000 spraw w arbitrażu rocznie, a chcielibyśmy, żeby jak najmniej z nich trafiło do sądów: kilkadziesiąt, dwieście, trzysta, to ilu sędziów mogłoby się specjalizować w rozpoznawaniu tych skarg? Przecież tyle spraw to załatwia kilku sędziów rocznie. To nie jest tak, że można stworzyć jednostki wyspecjalizowane w poszczególnych sądach. To jest bardziej złożony problem.

*Ad vocem* do prof. Chłopeckiego: dobrze jeżeli tworzymy sądy wyspecjalizowane dla poszczególnych spraw, tylko wtedy powstaje jeden bardzo istotny problem, który pochłania masę energii, a mianowicie, by rozgraniczyć, czy to jest ten sąd, czy ten sąd czy ten sąd. Przykładem na to są sądy gospodarcze. Wiele uchwał Sądu Najwyższego dotyczy tego, czy sprawa jest gospodarcza czy nie, a nie tego, jakie są problemy.

Kolejna rzecz: jeżeli chodzi o problem modelu postępowania, mówimy trochę o matematyce, dwie, trzy, jedna instancja, od razu sąd apelacyjny. Ale być może jest rozwiązanie pośrednie, być może to postępowanie ze skargi powinno być uproszczone, tylko pisemne, bez rozprawy. Strona składa skargę - jest odpowiedź na skargą - jest rozstrzygnięcie sądu. Być może to nie jest problem w ilości instancji, lecz w kształcie tego postępowania. Być może to jest pewne rozwiązanie.

W nawiązaniu do tego, o czym mówiła Pani Prezes: wyrok gdański, słynna odmowa nadania klauzul wykonalności, bo wyrok sądu polubownego podpisany był pod uzasadnieniem, a nie pod sentencją. To jest oczywisty błąd. Każdy z nas siedzących tu wie, że to jest błąd, ale czy to oznacza, że absolutnie musimy w związku z tym negować zdolność sądów państwowych do kontroli? Nie do końca. Zresztą to jest jeden z błędów. Jest tu jeszcze jeden problem: to nie sąd to wymyślił, lecz pełnomocnik podsunął sądowi. To w ogóle nie podlega dyskusji, że takie rozstrzygnięcia są błędne. Ale czy do tego potrzebujemy aż Sądu Najwyższego, żeby musiał to stwierdzić? Czy taki musimy mieć tryb postępowania? Po to mają państwo możliwość odwołania się od takich rozstrzygnięć, żeby takich problemów nie było.

Jeszcze jedna uwaga na koniec: nie znam systemu prawnego, w którym kontrola nad wyrokiem sądu polubownego przyznana zostałaby tylko sądowi polubownemu. Trybunał Konstytucyjny na pewno uznałby takie rozwiązanie za niezgodne z konstytucją. W jednym ze swoich wyroków, dopuszczając poddanie sporu pod orzecznictwo sądu prywatnego, stwierdził, że jest to możliwe tylko dlatego, że państwo zachowuje kontrolę w postaci m.in. skargi o uchylenie wyroku

sądu polubownego. Proszę nie zakładać, że wnioski o uznanie czy o stwierdzenie wykonalności byłyby wystarczające, dlatego, że zupełnie co innego jest tam przedmiotem kontroli, a co innego w przypadku skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego.

Dziękuję bardzo. Kończymy II. część naszej dyskusji.

## Czy Polska może stać się europejskim centrum arbitrażowym?

! « Ÿ j ® š ° « ® ( « © š - ¶ + š ® Ÿ μ ë - § ¥  
 + ° Ö - Ÿ « Ÿ μ - § ± - ! ¥ ! š œ ¥ j ! t š © § š  
 ) Ÿ ¶ ¥ š é 3 ¥ Ÿ μ \$\$\$ ß j é \$ a ¥ j 3 - § ¥ - ® « ¢ Ž š ® « + j ¥ ° ¶  
 dr Beata Gessel š " ¥ a « 3 - § š ' 2 j " Ž š " ¥ - ¶ ! š é £ « ® ¶ š

**Prof. Marek Michalski:** Przechodzimy do tematu III. dyskusji poświęconego problemowi „Czy Polska może stać się europejskim centrum arbitrażowym?” Bardzo proszę o poprowadzenie tej dyskusji pana mec. Tomasza Wardyńskiego.

**Pan Tomasz Wardyński:** Dziękuję bardzo Panie Przewodniczący. Przekazuję głos panu mec. Maciejowi Jamce, który wprowadzi nas do dyskusji.

**Mec. Maciej Jamka:** Bardzo dziękuję. Chciałbym zacząć od przedstawienia, jakie są korzyści z tego, że się jest centrum arbitrażowym? One są mocno niewymierne i trudne do wyliczenia. Korzyścią jest niewątpliwie praca dla prawników (dlatego z takim wigorem zająłem się tym tematem). Korzyść dotyczy całego sektora usług, nawet dla hoteli czy innych tego typu instytucji. Mamy tendencję do niedoceniań tego biznesu, tego sektora gospodarki. Chciałbym Państwu dać przykład. W publikacji ministerstwa finansów Wielkiej Brytanii, dokumencie pt. *The Plan for Growth* stwierdzono, że sektor *professional and business services* na to się składają m.in. księgowi, prawnicy, inni profesjonaliści, odpowiadał w Anglii w latach 2000 - 2007 za 1/3 wzrostu gospodarczego. Jest to największy sektor w angielskiej gospodarce, który wytwarza 166 mld funtów

PKB. Oczywiście do tego poziomu nie możemy się równać. Anglia pracuje nad tym pewnie ostatnich 600 lat. Tym niemniej jest tutaj potencjał również dla nas, jak sądzę.

Czy istnieje konkurencja pomiędzy centrami arbitrażowymi? Na slajdzie widzicie Państwo dwa cytaty, które jednoznacznie wskazują, że ta konkurencja nie dosyć, że istnieje, to nasila się w ostatnich latach. Pan *Markus Wirth* jest szefem stowarzyszenia arbitrażowego w Szwajcarii; Komisja Robocza ICC ds. Rozporządzenia Bruksela II też mówi o wzroście konkurencji. Proszę Państwa, kto się ściga? Liderem w Europie, jeśli chodzi o arbitraż międzynarodowy, jest ICC. Dalej mamy następnymi potentatów: Londyn – LCIA, Genewa, Sztokholm, Wiedeń. To są uznane centra arbitrażowe, o których zapewne wszyscy słyszeli, a duża część z nas miała przyjemność, z ich usług korzystać. Są też inne uznane centra. Do II. ligi należą: Madryt, Mediolan, Niemcy (DIS) i Moskwa. Pojawiają się nowe centra: Dublin, Edynburg, Kijów, Frankfurt.

Dotarłem do statystyk z 2007 r., które mówiły o tym, że liderzy ICC i LCIA mniej więcej mają podobny albo ten sam wskaźnik wpływu spraw. Natomiast nowe centra odnotowują zasadniczy wzrost. Istnieje zatem jakaś

przyczyna, pewnie ekonomiczna, która to tłumaczy.

Jak promuje się centrale arbitrażowe? Przykłady działań podejmowanych w Europie, takie kraje będziemy brać pod uwagę:

**Hiszpania** – zapewnienie przyjaznego środowiska prawnego, nowa ustawa oparta na modelu UNCITRAL, aktualnie trwają prace nad jej nowelizacją. Mowa jest o wzmocnieniu lokalnych instytucji arbitrażowych przez ich połączenie, nowy regulamin, ale również promocję arbitrażu przez działalność Klubu Arbitrażowego, instytucji powstałej w tym celu właśnie w 2005 r.; organizacja *International Bar Association Annual Conference* 2009 r. Hiszpanie definiują swój cel, swój rynek jako pomost między Ameryką Łacińską i Europą. Z oczywistych względów.

**Irlandia** – przyjazne środowisko prawne (ten temat będzie powracał), nowe prawo arbitrażowe z 2010 r. oparte na wzorcu UNCITRAL, postępowania okoł-arbitrażowe trafiają do jednego, doświadczonego sędziego – prezesa Wyższego Sądu. Od jego decyzji nie ma odwołań. Utworzenie nowej instytucji *Dublin International Arbitration Centre* Silna społeczność arbitrażowa, na to chciałbym zwrócić uwagę, oddział *Chartered Institute of Arbitrators* liczy 600 członków. Promocja arbitrażu: powstanie organizacji *Arbitration Ireland* organizacja Kongresu ICCA, silne wsparcie rządu, w obecności premiera Irlandii odbył się właśnie ten Kongres. Cel: zorganizowanie czegoś, co sami definiują jako „Szwajcaria dla krajów *common law*”

**Szkocja** – zapewnienie przyjaznego środowiska prawnego, nowa ustawa arbitrażowa oparta na UNCITRAL i – w gruncie rzeczy to, o czym najbardziej chcielibyśmy mówić – mianowicie silne wsparcie szkockiego rządu.

Irlandczycy podkreślają, że jest ich w biznesie międzynarodowym, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, jest bardzo dużo i choćby z powodu tego sentymentu uważają, że jakaś część spraw może trafiać do nich. Z kolei Szkoci uważają, że ich atuty dotyczą nie tylko golfa (taką wypowiedź też znajdziemy), ale także np. specjalizacją w zakresie energetyki, m.in. wydobycia surowców na Morzu Norweskim. Każdy z tych sądów - jak państwo widzicie - stara się znaleźć swoją niszę w arbitrażu. Nikt nie osiada na laurach.

**Francja** – uchwalono nowe prawo arbitrażowe w 2011 r., to jest wiadomość sprzed miesiąca bodaj. Nie znam go jeszcze dokładnie, natomiast rzeczą bardzo ciekawą i rewolucyjną jest to, że można się skutecznie zrzec prawa do skargi w samym zapisie na sąd polubowny. Dotyczy to nie tylko, tak jak w Szwajcarii, arbitrażu międzynarodowego, ale również krajowego. Dalej: zabiegi dotyczące „zatrzymania” ICC w Paryżu, o tym wspominał już pan Krużewski. Jakie zachęty stosowano? Nowy budynek sądu arbitrażowego ICC, zwolnienie z podatków personelu, ICC uzyskało status podobny do organizacji międzynarodowych, tych które nie płacą podatków.

**Szwecja** – nowy regulamin SCC z 2007 r. i zaproszenie 6 międzynarodowych ekspertów do Rady SCC, wcześniej przez 75 lat zasiadali w niej wyłącznie Szwedzi.

**Anglia** – wsparcie finansowe państwa – na pierwszym miejscu. Mam przed oczyma niedawne zamieszki studentów w Londynie związane z oszczędnościami w budżecie. Jednocześnie, w tym samym budżecie znajdują się specjalne zapisy i pula zarezerwowana na rozwój arbitrażu. Na slajdzie widzicie Państwo nowy biurowiec – siedzibę sądu arbitrażowego w centrum Londynu.

Tego budynku arbitraż londyński jeszcze nie ma. Wczoraj byłem właśnie w Londynie na rozprawie proceduralnej i w związku z ciasnotą i nieadekwatnym aktualnym miejscem w Londynie strony i arbitrzy uznali, że lepiej będzie przenieść rozprawę do innej siedziby – do Hagi. I to jest naoczny dowód na to, że istnieje konkurencja między centrami arbitrażowymi.

Przechodząc już do naszego podwórka: czy istnieje potrzeba ekonomiczna stworzenia regionalnego ośrodka arbitrażowego w Polsce? Czy Warszawa może dołączyć do grupy miast goszczących liczące się centra arbitrażowe? Myślę, że nasza dyskusja odpowie na te pytania, natomiast ja chciałbym powiedzieć tyle, że wydaje się, że istnieje taka biznesowa potrzeba. Na wschód od naszych granic nie ma - i jeszcze pewnie długo nie będzie - ani sprawnych sądów ani dość ugruntowanych centrów arbitrażowych, a więc potencjał pewnie w tej sytuacji istnieje. *Jan Paulsson* na współczesnego arbitrażu, powiedział, że dwa czynniki mają tu znaczenie: po pierwsze, czy sądy krajowe będą utrudniać stronie uzyskanie wyroku w korzystnym czasie i za rozsądną cenę, po drugie, czy po wydaniu wyroku będzie prowadzone kosztowne postępowanie przed sądami krajowymi?

Zastanawiając się, co należy zrobić, żeby stworzyć u nas nowe międzynarodowe centrum arbitrażowe, pozwoliłem sobie odnieść się do przykładu warszawskiej Giełdy Papierów Wartościowych. Jeszcze 20 lat temu, gdyby ktoś powiedział, że w Polsce będzie silna giełda papierów wartościowych, będąca regionalnym centrum, a chyba jest, nikt by w to nie uwierzył. Myślę, że warto zastanowić się dlaczego się tak stało i jakie były przesłanki.

Wydaje mi się, i to jest mój subiektywny pogląd, że są cztery istotne elementy: **odpowiednie środowisko prawne, środowisko instytucjonalne, wsparcie państwa i odpowiedni kapitał ludzki.**

**Odpowiednie środowisko prawne:** w wypadku Giełdy przepisy były kształtowane przez ostatnich 20 lat i podlegały zmianom, ale zawsze były to dobre lub bardzo dobre przepisy i brak było „pójścia na skróty”. Zastanówmy się, co mamy w arbitrażu? Dobrą, ale nie bardzo dobrą regulację; przykład, o którym nie było jeszcze mowy – wpływ upadłości na postępowanie arbitrażowe, co jest problemem szalenie istotnym, zupełnie niezrozumiałym przez większość środowiska prawników niezajmującego się arbitrażem. Mamy istotne problemy z przewlekłością postępowań związanych z arbitrażem. I wreszcie, mamy chwiejne orzecznictwo.

**Środowisko instytucjonalne:** Giełda – jeden centralny organ, niekwestionowany lider zorganizowany przez państwo, zaopatrzone we wszystko co trzeba, zachęty finansowe dla domów maklerskich. Co mamy w arbitrażu: wiele konkurujących sądów, brak naprawdę reprezentacyjnej siedziby, choć siedziba KIG „nie jest najgorsza”, brak jednostki organizacyjnej w Ministerstwie Sprawiedliwości, która miałaby opiekować się arbitrażem albo zajmować się w ogóle tematem arbitrażu.

**Wsparcie państwa:** Giełda nie powstała sama, powstały instytucje, powstały OFE, które skierowały strumień inwestycji na Giełdę, wielkie prywatyzacje organizowane przez państwo były organizowane poprzez Skarb Państwa, była presja na banki inwestycyjne celem zakładania ich polskich oddziałów i była promocja Giełdy przez kolejne rządy.



Jednak, proszę Państwa, to czy tak naprawdę chcemy być liczącym się międzynarodowym ośrodkiem, pewnie nie w ciągu roku ani dwóch, zależy od wszystkich nas, od całego środowiska arbitrażowego. Dziękuję.

**Mec. Tomasz Wardyński:** Dziękuję bardzo Panu Mecenasowi. Zanim rozpoczniemy dyskusję, chciałem zwrócić państwa uwagę na krótki materiał na temat sądu ICC. Ponieważ mamy dziś na sali Pana Pawła Pniewskiego, który jest Przewodniczącym Polskiego Komitetu Narodowego ICC, a nie ma Pana Piotra Nowaczyka, poprosiłbym o krótkie sprawozdanie z tego, do jakiego stopnia sąd ICC jest obecny w polskim środowisku arbitrażowym. Potem przejdziemy do dyskusji.

**Mec. Paweł Pniewski:** Bardzo serdecznie dziękuję za głos Panie Przewodniczący. Dzień dobry Państwu. Proszę państwa, przede wszystkim chciałem Państwa serdecznie pozdrowić w imieniu Pana Piotra Nowaczyka. Pan mecenas niestety nie mógł tu być z nami, a byłby osobą naprawdę odpowiednią, która mogłaby naprawdę dużo powiedzieć na temat tego, w jaki sposób powinniśmy promować Polskę jako centrum arbitrażowe.

Jeśli chodzi o ICC, to mają Państwo przed sobą informację, której nie będę omawiał szczegółowo. Chciałbym powiedzieć dwa słowa na temat tej „wojny”, która się toczyła o pozostawienie ICC w Paryżu. Proszę Państwa, to naprawdę była poważna konkurencja, nie było żartów, toczyła się potyczka między Francją a Szwajcarią i Austrią. Wszystkie strony rzucały na stół coraz to grubsze argumenty. W brzęczącej monecie, choć tak naprawdę zasadniczą przyczyną, że ICC pozostało w Paryżu, było to, że nikt nie chciał się przenosić z tego uroczego miasta.

Ponieważ argumenty finansowe dwóch pozostałych krajów były poważne, rząd francuski musiał się ugiąć pod wpływem tej artylerii i zaoferować te już wspomniane szerokie koncesje na rzecz ICC.

Jeżeli Państwo spojrzą na załącznik w przekazanych Państwu materiałach, to Państwo zapewne zwrócą uwagę, że zaczyna się od 2001 r. My podjęliśmy działalność w 2000 r. Pan Piotr Nowaczyk został naszym przedstawicielem w ICC ok. 2003 r. Mniej więcej od tego czasu, jak Państwo zauważą, zaczęły wzrastać znacząco liczby zarówno jeśli chodzi o strony z Polski, jak i o arbitrów z Polski, o Polskę jako miejsce arbitrażu, nie mówiąc już o języku polskim jako języku arbitrażu.

Ja mogę powiedzieć tyle, że po pierwsze – promocja działa i jest możliwe promowanie Polski tak, jak my wypromowaliśmy do pewnego stopnia ICC na polskim rynku. Jak to zrobiliśmy? W pewnym okresie organizowaliśmy systematycznie konferencje popularyzatorskie, jeżdżąc po większych miastach w Polsce i prezentując tam dorobek ICC, przede wszystkim właśnie dorobek sądu arbitrażowego. Pan Piotr Nowaczyk bardzo aktywnie włączył się w prace sądu arbitrażowego przy ICC. W pewnym momencie zaczęliśmy nawet myśleć o promocji zagranicznej. Wykonaliśmy dwa takie manewry, jako ICC Polska, byliśmy w Mińsku i w Republice Czeskiej. Nie żeby w Republice Czeskiej trzeba było promować ICC, bo mają tam własny Komitet Narodowy, ale była to jednak promocja Polski jako silnego ośrodka arbitrażowego. Ponadto, cieszymy się, że nasi koledzy aktywnie uczestniczą w posiedzeniach Komisji Arbitrażowej ICC obecnie. To już nie jest tak jak kiedyś, że tam jeździła tam jedna osoba raz na pół roku. Jeśli idzie o naszą reprezentację w Komisji Arbitrażowej





jest płaszczyzna, na której trzeba przekonać decydentów, że tej ingerencji potrzeba mniej. Dlatego tak mocno podkreślałem, że to nie jest tylko wina sądów państwowych, że są postępowania post- czy okoł-arbitrażowe, które są długotrwałe. To nie jest tylko wina sądów, to jest także wina tych, którzy występują przed arbitrami, to jest także wina stron. To jest bardzo istotna rzecz. Nie chciałbym użyć tu mocnych słów, ale czasami w pewnych zachowaniach pojawia się trochę hipokryzji, bo z jednej strony mówi się, że chcemy szybciej do wyroku, jak najszybciej, żeby był skuteczny, wykonalny, ale z drugiej strony mówimy: jak bronię interesu klienta, do końca każdą możliwość wykorzystam.

Kolejna rzecz: zgadzam się, nasza regulacja co do wpływu upadłości na arbitraż jest kuriozalna. Nie widzę w ogóle płaszczyzny, w której można by tej regulacji bronić. Takie jest moje zdanie. Zawsze byłem jej przeciwnikiem. To zagadnienie powinno być zupełnie inaczej rozwiązane.

Kolejna rzecz i być może największy problem: wiele konkurujących sądów. Nie ma pełnej woli całego, szeroko pojętego środowiska arbitrażowego, żeby się niejako umówić instytucjonalnie na to, że mamy jeden eksportowy, polski sąd arbitrażowy. Niestety nie to mnie należy tutaj podejmowanie działań. Mogą tylko powiedzieć, że być może pewną formą przejściową jest stworzenie jakichś wspólnych instytucji. Może jest rozwiązaniem stworzenie instytutu arbitrażowego, gdzie uczestniczyłyby jako fundatorzy czy jako założyciele wszystkie stałe sądy polubowne czy też wszystkie liczące się, bez decydowania, że my tu jesteśmy ważniejsi niż KIG albo na odwrót. Poddaję pod rozważenie stworzenie takiego instytutu arbitrażo-

wego, być może to byłoby pewne rozwiązanie.

Nie liczyłbym tu – może się narażę – na Ministerstwo Sprawiedliwości, dlatego, że nie jest chyba w tej chwili instytucjonalnie do tego przygotowane, żeby w tym kierunku działania podejmować. Nie ma takiej tradycji właśnie w tym resorcie. Proszę zwrócić uwagę, że jak chodzi o Giełdę, to tam znacznie łatwiej uzasadnić publiczne znaczenie tego centrum. Niestety arbitraż w najbardziej szerokim odbiorze ma łatką elitarnego sposobu rozwiązywania sporów. To jest pewien problem wizerunkowy.

Kolejna rzecz, środowisko arbitrażowe to środowisko częściowo zamknięte, środowisko, które nie zawsze dopuszcza do konkretnych, ambitnych arbitraży nowy narybek arbitrażowy. To troszeczkę jest po ludzku zrozumiałe, nie ukrywajmy, to jest biznes prawników, dzięki któremu mogą być rozstrzygane spory.

Niestety, jesteśmy nieobecni w ogólnoeuropejskiej dyskusji nad arbitrażem. Z przykrością stwierdziłem, kiedy przygotowywano projekt rozporządzenia Bruksela I, nie dość że w Polsce nie ma żadnej na ten temat publikacji, ale też brak informacji, że polscy eksperci uczestniczyli w spotkaniach z Komisją Europejską na temat tego, czy Brukselę I rozciągnąć na arbitraż czy też nie. Pozwolę sobie na tym zakończyć. W projekcie rozporządzenia, które przedstawiła Komisja, pojawiły się pewne idee rozciągnięcia pewnych aspektów rozporządzenia na arbitraż. W tej chwili wygląda na to, że prawdopodobnie tego nie będzie. Mnie się wydaje, że to dobrze, aczkolwiek blokują to największe centra arbitrażowe, Wielka Brytania, Francja powiedziały, że zapisy, które są proponowane nadają się do kosza, brutalnie. A pewien



zywać współpracującym ze sobą przedsiębiorcom z danych regionów, na możliwość wyboru jednego z naszych sądów, sądów sygnatariuszy tych porozumień. Propagujemy wiedzę prawniczą, propagujemy ją wśród przedsiębiorców zwłaszcza w dziedzinie prawa gospodarczego z uwzględnieniem systemów prawnych danych państw. Tu organizujemy warsztaty i szkolenia.

Zobowiązujemy się też wzajemnie prezentować ciekawe orzeczenia w sprawach rozstrzyganych przez sądy polubowne w danych państwach. Zapraszamy się do uczestnictwa w organizowanych przez siebie konferencjach, seminariach. Chcemy także prezentować i udostępniać dokumenty analityczne, opracowania, publikacje dotyczące sądownictwa polubownego, ewentualnie w zależności od potrzeb czy możliwości, wzajemnie zasilamy listy arbitrów. Zakres tej współpracy określany w ramach deklaracji ma charakter otwarty, może zostać zawsze poszerzony. Wzajemnie też zobowiązujemy się umieszczać na swoich stronach internetowych informacje o tych sądach, o izbach gospodarczych zrzeszających te sądy, jak również logo sygnatariuszy tychże deklaracji czy porozumień.

Te deklaracje czy porozumienia nie są „puste” czy gołosłowne. I tak z ostatnich wydarzeń – byliśmy z roboczą wizytą na Ukrainie. W Kijowie spotkaliśmy się z prezesem Międzynarodowego Sądu Arbitrażowego przy Ukraińskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej. W trakcie spotkania wymieniliśmy poglądy na temat funkcjonowania sądownictwa polubownego w Polsce i na Ukrainie, zapoznaliśmy się też ze specyfiką rozstrzygania sporów pomiędzy przedsiębiorcami ukraińskimi i obowiązującymi w tym zakresie uregulowaniami prawa ukraińskiego.

Odwiedziliśmy także Izbę Przemysłowo-Handlową w Tarnopolu. Efektem tego spotkania było m.in. podpisanie kolejnego porozumienia o współpracy. Nasz sąd od trzech lat współpracuje przede wszystkim z sądami na Ukrainie, ale także mamy kontakty i swoich arbitrów na listach w Gruzji, Mołdawii, Słowacji i *vice versa*. Arbitrzy naszego sądu rozstrzygnęli jak na razie, a może i już bo to 5 lat dopiero działamy, dwa spory międzynarodowe, z czego jak nam wiadomo, wyroki zostały wykonane dobrowolnie bez wszczynania postępowań egzekucyjnych.

W Tarnopolu na Ukrainie została także przez nas zorganizowana konferencja na temat alternatywne metody rozstrzygania sporów na Ukrainie i w Polsce. Honorowy patronat objął minister sprawiedliwości, konsul generalny RP we Lwowie, honorowy konsul Ukrainy. W konferencji wzięło udział ponad 100 osób z Ukrainy i z Polski.

Podczas kolejnej wizyty na Ukrainie Prezes sądu Włodzimierz Brych spotkał się z wiceministrem sprawiedliwości Ukrainy rozmawiając o aktualnych problemach rozwoju ADR w Polsce i na Ukrainie, a efektem rozmów była wspólna inicjatywa zorganizowania dużej konferencji na temat arbitrażu w Odessie. Odbyła się ona w październiku 2010r a wzięli w niej udział przedstawiciele arbitrażu i mediacji z wielu państw regionu. Efektem spotkania w Odessie było także powołanie Forum Współpracy ADR, którego celem jest propagowanie arbitrażu i mediacji w krajach sygnatariuszach porozumienia. Deklaracje współpracy podpisali przedstawiciele instytucji arbitrażowych z 10 krajów. Forum jest otwarte dla wszystkich, którzy chcą podjąć współpracę. W ubiegłym roku uczestniczyliśmy także w międzynarodowej konferencji w stolicy Mołdawii Kiszyniowie.



obszar do ekspansji. Tym bardziej, że ostatnio, w ciągu ostatnich paru tygodni, korzystając z przykładu pana mec. Jamki, na Giełdzie pojawił się bank ze Słowenii, czyli jakiegoś naturalne ciążenie w tym kierunku jest.

Co to oznacza być centrum arbitrażowym dla regionu? Oczekiwanie w tej chwili, że będziemy eksportowali naszą wiedzę w ten sposób, że będą dokonywane zapisy na sądy polskie sądy polubowne albo że będziemy eksportowali nasz język jako język postępowania, albo że będziemy eksportowali nasze orzecznictwo sądów powszechnych czy sądów polubownych – myślę, że są to zbyt daleko posunięte oczekiwania. Myślę, że to bycie centrum arbitrażowym może się odnosić tylko do tego – i to byłoby już bardzo duże osiągnięcie – gdyby Polska stała się miejscem postępowań arbitrażowych niekoniecznie przed polskimi sądami arbitrażowymi, przed innymi sądami, a także gdyby w tych postępowaniach udział brali polscy arbitrzy, gdyby w tych postępowaniach występował polscy pełnomocnicy. Wydaje się, że to jest już taki wystarczający przyczynek do tego, żeby stać się centrum arbitrażowym. Niekoniecznie ono polega wyłącznie na tym, żeby te sprawy ściągać fizycznie do nas, żeby te sprawy się odbywały czy toczyły się w Warszawie, albo żeby polskie sądy orzekały o przesłankach uchylenia wyroków sądów polubownych wydanych właśnie w Polsce.

Byłem i w Odessie i w Kijowie i nawet kiedyś byłem w Kiszyniowie. Mam wrażenie, że ten wolumen wiedzy, jaki my już mamy u siebie w Polsce, jest nieporównanie większy w stosunku do innych krajów regionu. Ważnym problemem jest to, że instrumentem eksportu wiedzy jest język. I oczywiście takie centra arbitrażowe jak w Dublinie, w Edynburgu czy Frankfurtie będą sobie radziły łatwiej,

bo te języki są językami powszechnie znanymi, językami konferencyjnymi i dlatego są powszechnie znane. Natomiast oczywiście w innej sytuacji byli Szwedzi, tylko że historia arbitrażu szwedzkiego wynika skądinąd z tego, że to było gremium neutralne i tam spotykał się Wschód i Zachód, dlatego ten arbitraż się tak bardzo rozwinął.

Wydaje mi się, że we Wschodniej i Centralnej Europie, choć nie dla wszystkich krajów z tego regionu moglibyśmy być atrakcyjni, moglibyśmy być atrakcyjni właśnie sprzedając czy eksportując naszą wiedzę. W tej chwili właśnie jesteśmy świadkami, że to się za chwilę może zacząć się dziać albo już się dzieje. Widzimy bardzo duże zjawisko eksportu kapitału z Polski albo poprzez Polskę właśnie do regionu. Wraz z tym będą dokonywane zapisy na sądy polubowne. Tu mamy duży obszar do wykorzystania, do ekspansji w ten sposób m.in., by w sytuacji gdy mamy do czynienia z tym eksportem z Polski, ściągać te sprawy do Polski, w każdym razie przynajmniej wprowadzać w obszar jakiegoś naszego zainteresowania niekoniecznie nawet po to, żeby te sprawy toczyły się w Polsce. Dziękuję.

**Prof. Jerzy Rajski:** Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, żeby odpowiedzieć na to pytanie, czy Polska może stać się europejskim centrum arbitrażowym, trzeba zadać sobie wstępne pytanie: czy są jakieś obiektywne przesłanki, które mogą sprzyjać powołaniu takiego centrum właśnie w Polsce. I odpowiedź jest pozytywna. Dlatego, że po pierwsze z uwagi na geopolityczne położenie naszego kraju, my jesteśmy na skrzyżowaniu dróg Wschód – zachód, Północ – Południe. Przy czym to jest nie tylko kwestia geopolityki, która w tej materii ma istotne znaczenie, bo wiemy, że wiele zależy od stanowisk



dzi tylko o to, żeby rozpoznawać w Warszawie wiele sporów międzynarodowych, ale też aby wspierać się na arenie międzynarodowej, czy jeśli chodzi o udział w organizacjach, europejskich pracach legislacyjnych, pełniąc funkcję arbitrów, czy w jakikolwiek inny sposób. Nie walczymy jedynie o to, żeby miejscem arbitrażu była Warszawa. Myślę, że jesteśmy w stanie tego dokonać.

Uważam też, że dzisiejsza debata jest pierwszym krokiem w tym celu. Zaprosiliśmy do udziału w niej wszystkie znaczące instytucje arbitrażowe, prawie wszystkie instytucje odpowiedziały. Jesteśmy tutaj i rozmawiamy. Proszę zwrócić uwagę, jeżeli spojrzymy na tamtą stronę stołu, to zobaczymy przedstawicieli różnych, konkurujących ze sobą kancelarii. Jeżeli potrafimy w tym aspekcie zebrać się, mimo konkurencji na co dzień, i debatować na temat tego, co zrobić, aby wspólnie propagować polski arbitraż na arenie międzynarodowej, to wydaje mi się, że to jest dobry początek i pokazuje, że możemy to robić razem.

**Pani Małgorzata Surdek:** Proszę Państwa, widząc tytuł tej debaty pomyślałam sobie, jak przyjemnie byłoby debatować interesująco, na lekko zmodyfikowany temat: nie czy Polska może stać się centrum europejskim bądź regionalnym arbitrażu, ale jak Polska może stać się takim centrum. Prof. Rajski wskazał na ten potencjał, czyli położenie geopolityczne, pewne tradycje jeżeli chodzi o prawodawstwo. Mam jednak wrażenie, że w tej naszej dyskusji czegoś bardzo brakuje. Powiedzieliśmy najpierw z pewną nieśmiałością, później coraz bardziej otwarcie, że mówiąc o arbitrażu – mówimy o biznesie. Używamy też takich słów jak „konkurencyjność”, konkurencyjność wobec pozostałych centrów arbitrażowych, w związku z czym

ograniczenie naszej dyskusji tylko do tego, jak usunąć bariery prawne, jest oczywiście ważnym punktem i niewątpliwie to przyczyni się rozpropagowania arbitrażu, ale nie zapewni sukcesu.

To znaczy nie chodzi tylko o usuwanie przeszkód, o wprowadzanie zmian do kpc, ale należałoby zastanowić się, jakie zachęty moglibyśmy stworzyć do tego, żeby rzeczywiście Warszawa, Polska, były jako centrum arbitrażu poważnie traktowane. Może jeszcze nie na równi z pierwszą ligą, ale przynajmniej z tą drugą. Jesteśmy w stanie pokazać obszary potencjalnej ekspansji. Pokazujemy Wschód Europy, Południe Europy, ale nie toczmy naszej debaty wokół tego, co właściwie miałyby zdecydować o tym, że firma z Litwy, ze Słowenii czy z Kazachstanu zdecyduje się na arbitraż właśnie w Warszawie, a nie arbitraż w Londynie czy w Paryżu, czy w Sztokholmie. Myślę więc, że temu powinniśmy dużo więcej miejsca poświęcać, jeżeli ta dyskusja ma rzeczywiście coś zmienić.

Potrzeba uwiarygodnienia się polskiego środowiska arbitrażowego w debacie międzynarodowej jest absolutnie niezbędna. Oczywiście zgadzam się z diagnozą pana mec. Jamki, że praktycznie jesteśmy nieobecni. Może to jest zbyt surowe stwierdzenie, ale w niedostateczny sposób jesteśmy obecni w debacie międzynarodowej.

Trzecia, ostatnia refleksja, to wsparcie państwa, które jest absolutnie niezbędne. Arbitraż, organizacja międzynarodowego centrum arbitrażowego jest jednym ze sposobów promocji państwa. Tak jak rząd francuski walczył o postawienie siedziby ICC w Paryżu, tak jak państwa promują się, konkurują o organizację takich wydarzeń jak olimpiady, mistrzostwa różnego rodzaju sporto-



we eventy, tak samo bez aktywnej roli państwa wydaje mi się, że nie uda nam się szybko dojść tam, gdzie chcielibyśmy dojść. Dziękuję bardzo.

## Podsumowanie Debaty

*Prof. Andrzej Kidyba, prof. Marek Michalski, dr Beata Gessel-Kalinowska vel Kalisz*

**Prof. Andrzej Kidyba:** Proszę państwa, krótkie podsumowanie. Myślę, że to dzisiejsze spotkanie to była w istocie dyskusja na temat kondycji arbitrażu w Polsce. Nie będę ustosunkowywał się do ostatniego panelu, bo te głosy dotyczące pewnej diagnozy i wskazania kierunków ewentualnego umiędzynarodowienia można tylko poprzeć. Natomiast zastanawiam się, czy jest tak dobrze jak to dzisiaj wielokrotnie prezentowano. Mnie najbardziej martwi niska liczba spraw rozstrzyganych przez sądownictwo arbitrażowe. Bezsprzecznie w skali ogólnej jest to niewiele spraw. Wydaje mi się, że rozważając pewne zachowania w przyszłości, należy się skoncentrować bardzo nad promocją arbitrażu. Dzisiaj Pani mecenas Gessel wspominała o tym, że są dwie osoby z Ministerstwa Sprawiedliwości, że Ministerstwo Sprawiedliwości dostrzega problem arbitrażu. To dobrze, ale myślę, że jest olbrzymie pole do promocji.

Był dzisiaj pan mec. Bobrowicz - to też dobrze, Naczelna Rada Adwokacka, izby gospodarcze - myślę, że tu trzeba będzie zacząć peregrynować z tą ideą i informować po to, żeby tę liczbę zdecydowanie zwiększyć.

Wskazywaliśmy pewne cechy arbitrażu - od tego Pani mecenas rozpoczęła. Mam pewną wątpliwość, czy te cechy, które tutaj zostały wymienione, to są efekty samooceny, czy też raczej porównaniem się z sądownictwem powszechnym. Sądzę, że raczej chyba to drugie. Mnie osobiście - wywołuję ten temat

- przydałaby się jeszcze głębsza dyskusja między nami na temat kondycji arbitrażu, na temat problemów, z którymi możemy się spotkać. Te kwestie już były dzisiaj sygnalizowane. Bo jeżeli mówimy o szybkości postępowania to nie da się tego oderwać od problemu skargi. A więc, tak jak tutaj Pani mecenas Gessel mówiła - jeżeli będziemy się wypowiadali przeciwko spłaszczeniu instancyjności, to musimy mieć świadomość, że my rozciągamy w czasie całe postępowanie i je podrażamy. To wtedy te cechy arbitrażu, które zawsze wskazujemy: taniość, szybkość, one w rzeczywistości nie wystąpią.

Dalej sądzą, że problemem jest pewien klientelizm, o czym się nie rozmawia, albo rozmawia się w kularach. To są relacje i pewne normy, które mają temu przeciwdziałać, relacje ze stronami wskazującymi arbitra. Ja w swoim doświadczeniu spotkałem się kilka razy z zupełnym niezrozumieniem przez arbitra swojej roli, gdy występuje on jako pełnomocnik, czy wręcz stronnik w postępowaniu.

Zagadnieniem do dyskusji jest problem, który też już dziś był sygnalizowany, „czystości” funkcjonowania arbitra. W niektórych sądach arbiter jednego dnia w tym samym sądzie może rozstrzygać, a następnego, a może tego samego dnia jest pełnomocnikiem. Wydaje mi się, że to również powinno być przedmiotem szerszej dyskusji.



wość sięgania do wysokiej klasy specjalistów.

W tym momencie dochodzę do wspólnego mianownika dla tych wszystkich momentów, które poruszyłem, do czegoś – co też pojawiało się praktycznie w każdym z wątków naszych dyskusji, a mianowicie kwestii przygotowania zawodowego i przygotowania młodych prawników do podejmowania tej aktywności w ramach arbitrażu do upowszechniania arbitrażu jako takiego. To jest pewien postulat dość istotny z punktu widzenia tego całego instrumentarium środków, jakie trzeba podjąć, aby wypromować arbitraż czy doprowadzić na szerokie wody. Czyli kwestia wprowadzenia być może do programu studiów ale także do programów na aplikacjach zawodowych zajęć z zakresu arbitrażu powodujących, że wzrośnie zdecydowanie świadomość prawników co do zalet jakie niesie ze sobą arbitraż.

Na tym pozwólcie Państwo zakończyć i w tym momencie, wyrażając nadzieję, że dzisiejsze spotkanie było tylko i wyłącznie wywołaniem pewnych tematów, których jest ogrom, a jak słusznie zauważył pan prof. Rajski, każda z tych dyskusji, to jest pole do odrębnej konferencji i warto byłoby takie konferencje kontynuować, co adresuję do naszego gospodarza Pani dr Gessel. W tym momencie kończąc tę konferencję od strony formalnej, oddaję głos Pani Doktor.

**Dr Beata Gessel-Kalinowska vel Kalisz:**  
Szanowni Państwo, bardzo dziękuję wszystkim Państwu za udział w debacie, również tym osobom, które oglądają transmisję na żywo przez internet. Celem debaty, który przyświecał nam od samego początku, było wywołanie najistotniejszych z punktu widzenia całego środowiska arbitrażowego w Polsce zagadnień oraz rozpoczęcie długofa-

lowej dyskusji. W moim odczuciu dzięki Państwa zaangażowaniu tak się stało a jak powiedział prof. Rajski - teraz musimy te problemy „posprzątać” i myślę, że to będzie tematem naszych, mam nadzieję, kolejnych spotkań. Bardzo dziękuję raz jeszcze i chciałabym zaprosić wszystkich Państwa na uroczysty obiad.

## ANALIZA BADANIA ANKIETOWEGO „ARBITRAŻ W POLSCE”

### PRZYGOTOWANEGO W RAMACH DEBATY „ARBITRAŻ W XXI WIEKU W POLSCE I W EUROPIE: SCHYŁEK CZY ROZWÓJ?”

Sąd Arbitrażowy przy PKPP Lewiatan przeprowadził badanie ankietowe wśród polskich sądów arbitrażowych, które miało na celu zbadanie ilości sporów rozstrzyganych przed sądami polubownymi względem ilości sporów rozstrzyganych przed sądami powszechnymi, ilość wnoszonych skarg o uchylenie wyroku sądu polubownego oraz długość trwania takich postępowań.

Przebadano 5 ankiet nadesłanych przez następujące polskie sądy polubowne: Sąd Arbitrażowy przy Izbie Bawełny w Gdyni, Sąd Arbitrażowy przy Nowotomyskiej Izbie Gospodarczej, Sąd Polubowny ds. Domen Internetowych przy Polskiej Izbie Informatyki i Telekomunikacji, Sąd Polubowny przy Komisji Nadzoru Finansowego oraz Sąd Arbitrażowy przy PKPP Lewiatan.

#### 1. ILOŚĆ SPRAW ROZSTRZYGANÝCH W DRODZE ARBITRAŻU

Z analizy nadesłanych ankiet oraz ze źródeł prasowych (dziennik „Rzeczpospolita”) wynika, iż do sześciu polskich instytucjonalnych sądów arbitrażowych w 2010 roku wpłynęło łącznie **552 spraw**. Dla poszczególnych sądów polubownych oraz postępowań w trybie *ad hoc* ilość ta przedstawia się następująco:

Sąd polubowny	2010	2009
Sąd Arbitrażowy przy Krajowej Izbie Gospodarczej*	440	b.d.
Sądy <i>ad hoc</i> (szacunek)**	300	300
Sąd Polubowny ds. Domen Internetowych przy Polskiej Izbie Informatyki i Telekomunikacji	74	83
Sąd Arbitrażowy przy PKPP Lewiatan	25	15
Sąd Arbitrażowy przy Nowotomyskiej Izbie Gospodarczej	13	11
Sąd Arbitrażowy przy Izbie Bawełny w Gdyni	0	0
Sąd Polubowny przy Komisji Nadzoru Finansowego	0	4
Sądy arbitrażowe przy Polskich	b.d.	b.d.
<b>Razem</b>	<b>852</b>	

\*Źródło: dziennik „Rzeczpospolita” z dnia 8 kwietnia 2011 r.

\*\* K. Stefanowicz, *Żądanie o zapłatę w sprawie gospodarczej*, red. B. Górecki, Kalisz, Warszawa 2011.

Jak wynika ze statystyk sporządzanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości\*, do polskich sądów powszechnych wpłynęła następująca ilość spraw gospodarczych:

2010	2009
1 025 815	945 366

\*Źródło: Ewidencja spraw według działów prawa w sądach powszechnych

w 2009 i 2010 r., dane z dn. 23.02.2011 r., dostępne na stronie internetowej [www.ms.gov.pl](http://www.ms.gov.pl)

## Komentarz

Mając na uwadze powyższe bardzo szacunkowe dane, w postępowaniach arbitrażowych rozpoznawanych jest jedynie ok. **0,1%** wszystkich sporów gospodarczych w Polsce.

Nieco lepsza sytuacja ma miejsce w Austrii w odniesieniu do sporów gospodarczych o charakterze wyłącznie krajowym, których w drodze arbitrażu rozpoznawanych jest ok 1%. A w odniesieniu do sporów o charakterze międzynarodowym, ok. 33% jest rozpatrywanych przez arbitraż (źródło: dane kancelarii Freshfields, Wiedeń). Jeszcze więcej postępowań arbitrażowych toczy się w Niemczech, gdzie szacuje się, iż samych spraw w trybie *ad hoc* jest rozpatrywanych ok. 1000 rocznie, a do jednego z kilku największych sądów arbitrażowych w 2010 roku wpłynęło 155 pozwów (źródło: dane kancelarii Gleiss Lutz, Stuttgart).

Dodatkowo, często sądy arbitrażowe stanowią platformę do polubownego rozstrzygnięcia sporów w drodze zbliżonej do negocjacji lub mediacji (jak przykładowo Sąd Arbitrażowy przy Izbie Bawełny w Gdyni).

## 2. DŁUGOŚĆ TRWANIA POSTĘPOWANIA

Z analizy ankiet uzyskanych od sądów arbitrażowych oraz w odniesieniu do zgłoszonych postępowań wynika następująca długość trwania postępowania arbitrażowego (od wniesienia pozwu do wydania orzeczenia):

Sąd polubowny	2010	2009
Sąd Arbitrażowy przy Izbie Bawełny w Gdyni	-	-
Sąd Polubowny ds. Domen Internetowych przy Polskiej Izbie Informatyki i Telekomunikacji	3 miesiące	3 miesiące

Sąd Arbitrażowy przy PKPP Lewiatan	6 miesięcy	9 miesięcy
Sąd Arbitrażowy przy Nowotomyskiej Izbie Gospodarczej	7 miesięcy	5 miesięcy
Sąd Polubowny przy Komisji Nadzoru Finansowego	10 miesięcy	6 miesięcy
Sąd przy Krajowej Izbie Gospodarczej	b.d.	b.d.
Sąd przy Krajowej Izbie Gospodarczej Polskich	b.d.	b.d.

Przedstawione tu wartości są jedynie wartościami średnimi. Z danych tych wynika jednak, że czas trwania postępowania arbitrażowego wynosi **średnio 6 miesięcy**.

### Komentarz

Rzeczywista długość trwania wszystkich postępowań arbitrażowych w Polsce może być nieco inna z uwagi na dużą ilość toczących się postępowań w trybie *ad hoc* przy jednoczesnym braku możliwości analizy tych postępowań, jak również przez brak danych z innych sądów polubownych.

### 3. DŁUGOŚĆ POSTĘPOWANIA ZE SKARGI O UCHYLENIE WYROKU SĄDU POLUBOWNEGO - POSTĘPOWANIA BĘDĄCE PRZEDMIOTEM ROZPOZNANIA PRZEZ SĄD NAJWYŻSZY

Zbadaliśmy długość postępowania ze skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego w odniesieniu do spraw, które były rozpatrywane przez **Sąd Najwyższy**.

Przeanalizowaliśmy **27 postępowań**, które wpłynęły i zostały rozstrzygnięte przez Sąd Najwyższy w latach 2005 – 2010 (źródło: serwis informacji prawnej LEX). Postępowania te trwały od wydania orzeczenia przez sąd polubowny do wydania wyroku przez Sąd Najwyższy (przy czym wielokrotnie Sąd Najwyższy przekazywał sprawę do ponownego rozpoznania sądowi niższej instancji i brak jest danych, kiedy postępowanie finalnie się zakończyło):

- *minimum*: 6 miesięcy

- *maximum*: 8 lat 6 miesięcy

- **średnio: 3 lata 2 miesiące**.

### Komentarz

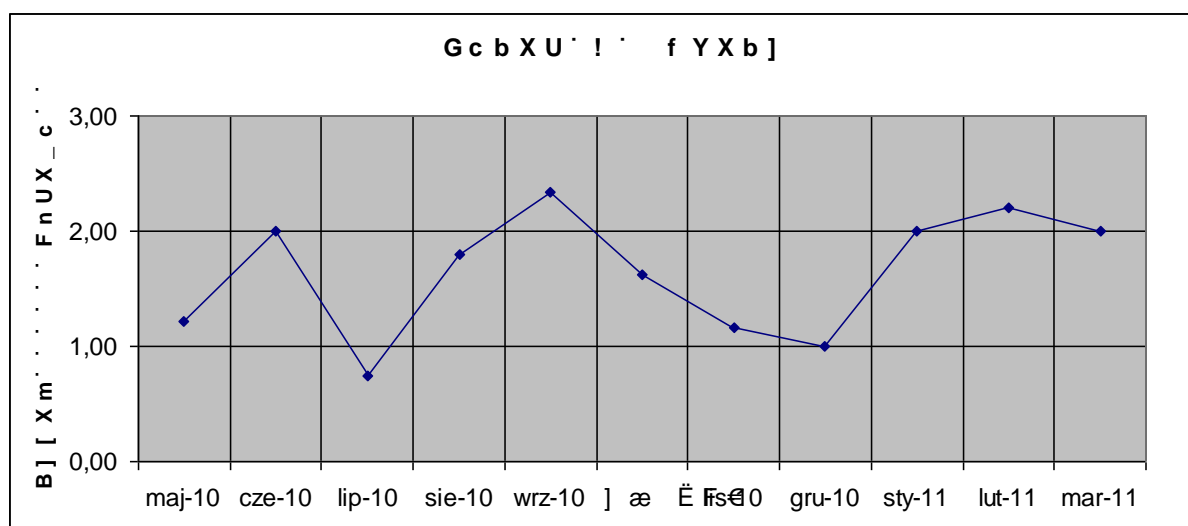
Wiele z przedstawionych danych dotyczy spraw jeszcze nie zakończonych, co odnosi się także do spraw, które Sąd Najwyższy przekazał do ponownego rozpoznania sądom niższych instancji, dlatego też rzeczywista uśredniona długość trwania postępowania ze skargi o uchylenie wynosić może znacznie więcej.

#### 4. ZAWIERANIE ZAPISÓW NA SĄD POLUBOWNY

Na stronie internetowej Sądu Arbitrażowego Lewiatan od kwietnia 2010 r. znajduje się sonda dotycząca częstotliwości zawierania umów o arbitraż. Na pytanie „Czy w zawieranych umowach stosują Państwo klauzule arbitrażowe?” można odpowiedzieć przez zaznaczenie jednego z wariantów: zawsze, często, rzadko, nigdy, nie wiem. Z uwagi na jej obecność na stronie Sądu Arbitrażowego, udzielały na nią odpowiedzi osoby już mające jakąś styczność z arbitrażem lub interesujące się tą dziedziną na tyle, iż odwiedziły stronę Sądu. Do dnia 13 kwietnia 2011 odpowiedzi udzieliło 122 internautów.

Z analizy odpowiedzi udzielanych przez internautów wynika, że od roku 2011 częstotliwość zawierania klauzul arbitrażowych ustabilizowała się na dość wysokim poziomie.

Ponadto z analizy wynika, iż od listopada 2010 roku wzrosła częstotliwość umieszczania klauzul arbitrażowych „zawsze”, a jednocześnie spadła w wariantach „rzadko” oraz „nigdy”. Może być to wynikiem dwóch czynników. Po pierwsze Sąd Arbitrażowy Lewiatan mógł się stać popularniejszy wśród osób zajmujących się arbitrażem (stosujących zapisy), które odwiedzają stronę Sądu i wzięły udział w sondzie. Po drugie wreszcie może to być efekt prowadzonego od listopada 2009 roku programu popularyzacyjnego arbitraż „Promocja polubownych metod rozwiązywania konfliktów gospodarczych” współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, który ma na celu rozpowszechnienie arbitrażu.





**Lewiatan**  
**SĄD ARBITRAŻOWY**

